



BRZÓZOWSKA

Gazeta Powiatowa

Nr 7(124) | LIPIEC / SIERPIEŃ 2014 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420





fot. R. Samiec





ŚWIĘTO Policji w Brzozowie

Dzień 24 lipca od 1995 roku jest Świętem Policji. Jest to szczególny i wyjątkowy dzień dla wszystkich policjantów i pracowników Policji. W tym dniu w sposób szczególny docenia się ich odpowiedzialną i pełną poświęceń pracę. Uroczystości z okazji Święta Policji w Komendzie Powiatowej Policji w Brzozowie odbyły się 25 lipca br.

Tegoroczne obchody Święta Policji rozpoczęła msza święta w Bazylice w Starej Wsi pw. Wniebowzięcia NMP w intencji policjantów. Następnie na placu przed budynkiem Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie odbył się uroczysty apel z udziałem Zastępcy Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji insp. Andrzeja Sabika.

Komendant Powiatowy Policji w Brzozowie mł. insp. Adam Paczosa w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie służby jaką na co dzień pełnią brzozowscy policjanci. Powiedział „...Służba w policji wymaga wielu poświęceń. Taki zawód wybraliśmy, ponieważ służba dla społeczeństwa to ogromna satysfakcja, wymagająca od nas przede wszystkim wrażliwości na



Dorota Krygowska -
Przedstawicielka Wojewódzkiego
Ośrodka Ruchu Drogowego
w Krośnie

krzywdę drugiego człowieka...”. Komendant słowa uznania skierował również do pracowników cywilnych Policji. Powiedział „To także od Waszej pracy w znacznym stopniu zależy sprawność i skuteczność działań policyjnych”. Komendant podziękował także przedstawicielom innych służb mundurowych i instytucji na co dzień współpracujących z Policją oraz samorządu lokalnego za przychylny stosunek do Policji.

Dalsza część uroczystego apelu poświęcona była wręczeniu aktów mianowania i awansów na wyższe stopnie służbowe. W tym roku nominacje na wyższe stopnie służbowe otrzymało łącznie 26 policjantek i policjantów: 11 w korpusie aspirantów, 12 w korpusie podoficerów i 3 w korpusie szeregowych. Akty mianowania na wyższe stopnie policyjne wręczył funkcjonariuszom Zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji insp. Andrzej Sabik.

Wyrazy szacunku i słowa uznania za trud policyjnej służby, a także serdeczne życzenia na ręce Komendanta Powiatowego Policji w Brzozowie mł. insp. Adama Paczosa złożyli: Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż, Podkarpacki Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Bogdan Kuliga wraz z Komendantem Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie st. bryg. Janem Szmydem i jego zastępcą st. bryg. Markiem Ziobro, Burmistrz Brzozowa Józef Rzepka, Przedstawicielka Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Krośnie Dorota Krygowska.



asp. Monika Dereń

„Nasi mieszkańcy nie mają kompleksów...”

© Domu Pomocy Społecznej „Spokojna Przystań” w Brzozowie



Cztery kondygnacje mieszkalne, dwie gospodarcze, segmenty dwupokojowe z węzłem sanitarnym, udogodnienia dla osób niepełnosprawnych, świetlica, biblioteka, pokój dzienny, kaplica i kuchenka terapeutyczna, a do tego jeszcze pracownia stolarska, rękodzieła artystycznego i plastyczno-techniczna. Całość dopełnia specjalistyczna opieka świadczona przez lekarza, pielęgniarki, psychologa



oraz instruktorów: terapii zajęciowej i kulturalno-oświatowego. To wszystko składa się na spokojną przystań dla pięćdziesięciu sześciu osób w podeszłym wieku i trzydziestu dwóch przewlekle, somatycznie chorych, którzy mieszkają pod wspólnym dachem w Domu Pomocy Społecznej w Brzozowie. Przyjazna atmosfera, ciepło i życzliwość personelu i warunki bardzo zbliżone do tych domowych – wszystko to powoduje, że dom ten traktują jak swój własny. – *Mieszkam tu jedenaście lat i z pełnym przekonaniem twierdzę, że to mój dom – innego nie mam. Decyzję o tym,*

że w takiej placówce spędzę starość podjęłam już dawno wcześniej. I to nie dlatego, że całe życie mi się jakoś źle poukladało, tylko czasami tak trzeba, sytuacja tego wymaga – tłumaczy Pani Genowefa, która w Domu Pomocy Społecznej w Brzozowie mieszka od czerwca 2003 r. Większość swojego życia spędziła w Rzeszowie. Maturę zdała tuż po wojnie, potem przez trzydzieści osiem lat pracowała w Prokuraturze Wojewódzkiej jako maszynistka. Teraz mieszka w Brzozowie. Zżyła się z kierownictwem domu, z personelem – traktuje ich jak rodzinę. Bardzo dużo czyta i o ile tylko zdrowie jej pozwala korzysta z wycieczek i innych atrakcji oferowanych przez DPS. Pani Genowefa sama wybrała sobie dom właśnie w Brzozowie i na miejsce czekała aż pięć lat. Ale jak twierdzi – opłacało się. Trzeba bowiem przyznać, że mieszkańcy brzozowskiej placówki mają nie tylko zapewnioną całodobową opiekę, ale personel domu dokłada wszelkich starań, by czuli się komfortowo i mieli zagospodarowany wolny czas. - Dobrze zorganizowany czas ułatwia jednostce przystosowanie się do roli mieszkańca domu. Osoba starsza podejmująca nowe role związane z uczestnictwem w zajęciach wypełnia lukę po utraconej poprzednio roli w rodzinie, gospodarstwie. Ma możli-



wość zaspokajania potrzeb odpoczynku, rozwoju, rozrywki. Dlatego też staramy się, by ten czas był dobrze zagospodarowany. Starsi ludzie, na ile pozwala im zdrowie i sprawność fizyczna, chcą czuć się jeszcze przydatni. Największa aktywność mieszkańców koncentruje się wokół terapii zajęciowej. Mieszkańcy naszego domu korzystając z pomocy instruktorów zajęciowych wykonują różnego rodzaju prace manualne, za pomocą różnych technik: kompozycje kwiatowe, jesienne stroiki, serwetki, kilimy i obrazki. Jednym z elementów terapii zajęciowej jest także terapia poprzez pracę wokół domu i w ogródku warzywnym, przygotowując przetwory, dbając o utrzymanie estetyki wokół domu, robiąc rabatki kwiatowe – mówi Lidia Cyparska – Kierownik Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego DPS w Brzozowie. Osoby starsze biorą czynny udział w organizowanych imprezach kulturalno – oświatowych, zarówno w domu, jak również poza nim oraz w imprezach rekreacyjno – turystycznych. Rywalizują w rozgrywkach sportowych na tarasie lub w parku, uczestniczą w spacerach po okolicy lub wokół domu. I mają do tego doskonałe warunki. Właśnie dobiegły końca prace związane z zagospodarowaniem terenu wokół budynku. Powstało miejsce do spacerów, przystosowane dla osób niepełnosprawnych, z urządzeniami do rehabilitacji, które pozwolą na wykonywanie prostych ćwiczeń niezbędnych w powrocie do zdrowia i utrzymaniu dobrej kondycji. Projekt został sfinansowany ze środków powiatu brzozow-



skiego i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. DPS w Brzozowie spełnia wszystkie standardy wytyczne ustawą o pomocy społecznej, dzięki czemu na początku 2010 r. decyzją Wojewody Podkarpackiego wpisany został do Rejestru Domów Pomocy Społecznej na czas nieokreślony. – *Nasza placówka w niczym nie odbiega od tych funkcjonujących w dużych miastach. Lokalizację ma bardzo trafną, która z jednej strony umożliwia dobry kontakt z instytucjami i centrum miasta, z drugiej zaś gwarantuje spokój i wyciszenie. Muszę zaznaczyć, że regularnie podlegamy wnikliwym kontrolom, między innymi sanitarnym, czy z województwa i otrzymujemy oceny pozytywne. Mobilizuje nas to do ciągłego doskonalenia i poszerzania oferowanych usług. Nasz dom jest placówką otwartą na kontakty ze środowiskiem. Współpracujemy z placówkami z zakresu pomocy społecznej, jak i z osobami z zewnątrz. W ostatnim czasie powołaliśmy do istnienia „Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Domu Pomocy Społecznej”, w skład którego wchodzi zarówno pracownicy, mieszkańcy domu, jak i inne osoby. Celem naszym jest nawiązanie szerszego kontaktu ze środowiskiem i z miejscowym społeczeństwem. Chcemy, żeby nasi mieszkańcy, nasi podopieczni czuli się pełnoprawnymi mieszkańcami miejscowości, powiatu i nie mieli kompleksów – zaznacza Edward Mroziak – Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Brzozowie. Do kierow-*

nej przez niego placówki trafiają osoby, które z różnych przyczyn nie mogą samodzielnie funkcjonować w swoim środowisku i wymagają całodobowej opieki. Decyzję o umieszczeniu w domu pomocy wydaje gminny lub miejski ośrodek pomocy zgodnie z obowiązującymi procedurami. Koszt pobytu w domu pomocy jest ustalany comiesięcznie zarządzeniem Starosty i na dzień dzisiejszy wynosi 2 tysiące 948 zł-



tach. Oczywiście kosztów tych nie ponosi mieszkaniowiec domu. Z jego dochodów na comiesięczne utrzymanie pobierane jest nie więcej niż siedemdziesiąt procent, resztę natomiast pokrywa w niewielkim procencie rodzina, a przede wszystkim odpowiedni gminny lub miejski ośrodek pomocy społecznej. I choć koszty utrzymania nie są może małe warto pamiętać, że obejmują one cały kompleks usług, począwszy od mieszkania, wyżywienia

poprzez dofinansowanie leków, opiekę personelu medycznego i pielęgnarskiego, korzystanie z samochodu, rehabilitacji, wycieczek i wszystkich atrakcji oferowanych przez DPS. Dużym wsparciem dla podopiecznych DPS są młodzi ludzie – wolontariusze z brzozowskich szkół ponadgimnazjalnych, którzy regularnie odwiedzają mieszkańców, pomagają zagospodarować im czas wolny, wspólnie spędzają święta, a nawet uroczystości rodzinne.

– *Moje wolontariuszki traktuję jak najbliższą rodzinę. To takie przyszywane wnuczki, które odwiedzają mnie od lat. Nawet nazywają mnie babcią i często wracają do mnie po zakończeniu nauki w szkole ponadgimnazjalnej. Nawet na swoje wesela mnie zapraszają – z radością wspomina pani Genowefa.*

Pobyt w domu pomocy społecznej to nie kara. To rzeczywistość, z którą czasami warto się zmierzyć, nie traktując jej jak największe zło. Starość i choroba wymaga opieki, zaangażowania, troski, ale przede wszystkim zrozumienia i akceptacji. Czasami brakuje tego w rodzinnych domach, w najbliższym otoczeniu. Warto więc skorzystać z pomocy profesjonalistów w tym zakresie i pomóc tym, którzy tego wymagają. Wszak czas upływa, a my starzejemy się niepostrzeżenie...

Magdalena Pilawska



ul. W. Witosa 13, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 418 86
www.dpsbrzozow.org, e-mail: dps.brzozow@neostrada.pl



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W RZESZOWIE OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

**Brzozów ul. ks. J. Bielawskiego 1, II piętro,
tel./fax: 13 43 418 71 e-mail: brzozow@zdz.rzeszow.pl**

ZAPRASZA I PROPONUJE KURSY:

- Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych zaoczne
- Uzupełniające LO dla dorosłych - zaoczne
- Policealne - technik BHP
- Pedagogiczne
- Bhp dla wszystkich grup stanowisk zawodowych
- Komputerowe

Ponadto przy ZDZ działają komisje:

- Nadające tytuły robotnika i mistrza w zawodzie
- Uprawnienia energetyczne, spawalnicze, monterów rur miedzianych
- Pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy

- Kierowca wózków jezdniowych
- Palacz kotłowni centralnego ogrzewania
- Kroju i szycia
- Bukieciarz, florysta
- Energetyczne w zakresie dozoru i eksploatacji sieci, instalacji i urządzeń
- Budowlane w różnych zawodach
- Czeladnika i Mistrza w różnych zawodach
- Inne, w zależności od potrzeb

Punkt Doradztwa Zawodowego dla osób niepełnosprawnych – ZDZ Info, ZDZ Net

Zapraszamy do bezpłatnego korzystania z usług, informacji i poradnictwa zawodowego.



POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA

ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43 414 59



Razem przeciwko uzależnieniom

„W życiu dróg wiele jest, którą wybrać, jak iść...” - pod takim hasłem z inicjatywy Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej (Seksja Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia) ogłoszony został konkurs plastyczny na „OAZIE” w Hłudnie. Opiekunami 60-osobowej grupy młodzieży w wieku 10-14 lat byli ks. Roman Kocaj, ks. Rafał Sietnik i kleryk Łukasz Mazur.

W konkursie opiekunami poszczególnych grup byli następujący animatorzy i asystenci: Kamila Liebchen, Anita Świątoniowska, Michał Maciołek, Magdalena Caban, Justyna Korzyk, Adrianna Liebchen, Emilia Kabala, Marcin Mazurkiewicz i Aleksandra Leputa.

29 lipca br. w ramach podsumowania całej akcji odbyła się prelekcja dotycząca tematyki uzależnień wygłoszona przez asp. Annę Karaś z Powiatowej Komendy Policji w Brzozowie oraz ocena prac plastycznych ogłoszonego w ramach akcji konkursu. Powołana komisja w składzie: animatorka Anita Świątoniowska, asystentki: Magdalena Caban, Justyna Korzyk, Adrianna Liebchen, Emilia Kabala oraz pracownicy PSSE w Brzozowie: Ewa Anioł-Potoczna (Seksja Dzieci i Młodzieży) i Małgorzata Szpiech (Seksja Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia) wyłoniła zwycięzców: I miejsce - Katarzyna Mazur, II miejsce - Patrycja Nowicka, III miejsce - Michał Lech. Przyznano również dwa wyróżnienia

dla Julii Kosmeckiej oraz Sary Młynarczyk.

Dyplomy i nagrody dla wszystkich uczestników konkursu wręczyła Maria Zajdel – Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie oraz Anna Karaś z Powiatowej Komendy Policji w Brzozowie. Podziękowania i drobne upominki otrzymali także księża i wszyscy animatorzy-asystenci na „OAZIE”.

Sponsorami nagród w konkursie byli: Powiatowa Stacja Sanitarnej-Epidemiologicznej w Brzozowie, Starostwo Powiatowe w Brzozowie, Urząd Gminy w Nozdrzu, WSSE w Rzeszowie, Firma „GRAN-PIK” Państwa Grażyny i Andrzeja Wójtowiczów w Brzozowie, a także inni prywatni sponsorzy.

Bezpieczne wakacje

Okres wakacji to dla dzieci i młodzieży czas relaksu i wypoczynku. Wiele osób w tym okresie wybierze aktywny wypoczynek, spędzając wolny czas podróżując. Część dzieci i młodzieży wyjedzie poza miasto na obozy, kolonie. Towarzysząc wypoczynkowi odprężenie sprawia, że często zapominamy o podstawowych zasadach bezpieczeństwa. W trosce, aby czas ten spędzony był w bezpieczny sposób chcę Państwu przekazać kilka rad, które mogą uchronić Was i Waszych najbliższych przed różnego rodzaju zagrożeniami.

Bezpieczny wypoczynek nad wodą:

- korzystaj tylko z kąpielisk strzeżonych,
- baw się nad wodą tak, aby nie zakłócać wypoczynku innym,
- nigdy nie skacz do płytkiej wody o nieznanym dnie – taki skok może zakończyć się nieodwracalnym kalectwem,
- po długim leżeniu na słońcu nie zanurzaj się gwałtownie w wodzie – stopniowe schładzanie organizmu pozwoli Ci uniknąć szoku termicznego.



Uważajcie!!! Woda, nawet ta pozornie bezpieczna i spokojna, może być groźnym i niebezpiecznym żywiołem!!

Bezpieczny wypoczynek w górach:

- idąc w góry sprawdź prognozę pogody,
- zabierz ciepłą, nie przewiewną odzież, napoje i jedzenie
- zabierz telefon komórkowy i apteczkę pierwszej pomocy.

Bezpiecznie na słońcu:

- zachowaj umiar w przebywaniu na słońcu,
- noś nakrycia głowy i okulary słoneczne,
- unikaj wysiłku w pełnym słońcu,
- chroń się w cieniu w godzinach południowych,
- pij dużo wody,
- jeśli musisz przebywać na słońcu, stosuj filtry ochronne.

Zapobieganie bakteryjnym i wirusowym infekcjom przewodu pokarmowego:

- częste i dokładne mycie rąk (mycie rąk wodą i mydłem, przed przygotowaniem i przed zjedzeniem posiłku, po skorzystaniu z toalety, po powrocie z miejsca zabawy),
- spożywanie świeżych produktów oraz dokładne ich mycie przed spożyciem,
- unikanie spożycia produktów, które wymagają obróbki ter-

micznej – surowego mięsa, surowych ryb i jaj (pozwala to uniknąć możliwości zakażenia np. pałeczką Salmonelli).

Strzeż się kleszczy:

- jeśli wybierasz się do lasu przygotuj długie spodnie wpuszczone w skarpetki, koszule z długim rękawem, wpuszczone w spodnie, nakrycie głowy zakrywające również kark.
- stosuj preparaty odstraszające kleszcze
- po powrocie do domu sprawdzaj dokładnie skórę całego ciała (kleszcze najczęściej umiejscawiają się na podudziach, pod kolanami, w pachwinach, pod pachami i na karku,
- w przypadku gdy znajdziesz kleszcza niczym go nie smaruj, złap przy skórze pincetą i wyrwij energicznym ruchem zaś miejsce wkłucia zdezynfekuj,
- gdy wokół miejsca wkłucia pojawi się zaczerwienienie (charakterystyczny rumień) należy bezzwłocznie zgłosić się do lekarza.

Życzę szczęśliwych, a przede wszystkim bezpiecznych wakacji!

Państwowy Powiatowy Inspektor
Sanitarny w Brzozowie
Maria Cecula-Zajdel

**Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie**

ul. Witosa 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319

e-mail: brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl

Pijany motorowerzysta wjechał do rowu

W sobotę 19 lipca br. brzozowscy policjanci pracowali na miejscu zdarzenia w Hłudnie, gdzie pijany motorowerzysta na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem

i wjechał do przydrożnego rowu. W wyniku tego zdarzenia 42-letni mieszkaniec Dynowa doznał obrażeń i karetką pogotowia został przewieziony do szpitala.

W toku dalszych czynności funkcjonariusze ustalili, że motorowerzysta nie jechał sam. Jak się okazało podróżował z nim 27-letni mieszkaniec Hłudna. Policjanci ustalili, że obydwaj uczestnicy tego zdarzenia byli pijani. Badanie trzeźwości wykazało u obydwóch ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Teraz za swoje zachowanie kierujący motorowerem odpowie przed sądem.

Przypominamy, że zabronione jest przewożenie na rowerze, motorowerze i motocyklu pasażera pod wpływem alkoholu. Wyjątek stanowi przewożenie takiej osoby w bocznym wózku.

asp. Monika Dereń

Do wypadku z udziałem trzech samochodów doszło w sobotę 19 lipca br. w Humniskach. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierująca peugeotem chciała skręcić w lewo, jadący za nią opel zjechał na lewy pas i czołowo zderzył się z nadjeżdżającą z naprzeciwka mazdą. W wyniku zderzenia opela z mazdą uszkodzeniu uległ również peugeot. Do szpitala zostały przewiezione dwie osoby jadące mazdą, kierowca i jego pasażerka. Policjanci sprawdzili trzeźwość kierowców na alkomacie. Wszyscy byli trzeźwi.

Droga relacji Brzozów - Sanok była całkowicie zablokowana. Policjanci zorganizowali objazdy, zaś po dwóch godzinach przywrócono płynność w ruchu. Na miejscu wypadku policjanci wykonali oględziny, zabezpieczyli ślady i ustalili świadków. Wszystkie te czynności pomogą w wyjaśnieniu przyczyn i okoliczności tego zdarzenia.

asp. Monika Dereń
fot. J. Wolak

Wypadek w Humniskach

Splyw kajakowy wzdłuż rzeki San

Z inicjatywy członków Klubu Honorowych Dawców Krwi „Strażacki Dar” zorganizowano spływ kajakowy rzeką San na odcinku od Sanoka do Temeszowa. W spływie, który odbył się 17 czerwca br. uczestniczyli między innymi: sekc. Rafał Szmyd, st. str. Michał Długosz, sekc. Łukasz Kaczor, st. kpt. Krzysztof Szerszeń, st. asp. Oktawian Bujacz, st. sekc. Marcin Siwy, st. sekc. Rafał Wojtowicz, st. sekc. Łukasz Struś, st. str. Tomasz Bukowczyk, asp. Paweł Przybyłowski, mł. bryg. w st. spocz. Stanisław Wielobób.



KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00

e-mail: kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl
www.straz.brzozow.pl

Spływ kajakowy to połączenie miłego spędzenia czasu, podziwiania przyrody, topografii terenu wzdłuż rzeki San na odcinku spływu, a zarazem sprawdzenie swoich możliwości i umiejętności w warunkach spływu. Spływ dostarczył uczestnikom tyle pozytywnych wrażeń, że strażacy tuż po jego zakończeniu wyrazili chęć zorganizowania kolejnego, i to w niedługim czasie.

Opr.: st. kpt. Tomasz Mielcarek
fot. st. kpt. Bogdan Biedka



Kolizja drogowa

W nocy z 25 na 26 lipca br. samochód osobowy marki Ford Fiesta dachował w miejscowości Blizne, blokując częściowo pas jezdni.

Przybyli na miejsce zdarzenia strażacy z JRG Brzozów (dwa zastępy) zastali kierowcę Forda oraz 6-cioro pasażerów znajdujących się poza pojazdem. Poszkodowana została jedna osoba, którą karetką odwieziono do szpitala.

Ze względu na brak możliwości zamknięcia dopływu gazu i prądu w pojeździe, strażacy postawili samochód na koła. Po zakończonych czynnościach dochodzeniowych przez policję, usunięto pozostałości pokolizyjne. W wyniku kolizji uszkodzeniu uległ całkowicie samochód Ford Fiesta. Działania trwały przeszło 3 godziny.



fot. st. asp. Adam Toczek

Nagroda za wicemistrzostwo



fot. st. kpt. Bogdan Biedka

Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż spotkał się 18 lipca br. z reprezentacją Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie, która zajęła drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej XV Mistrzostw Województwa Podkarpackiego w Sporcie Pożarniczym.

Starosta docenił sukces i w nagrodę dofinansował zakup nowego sprzętu pożarniczego, który wykorzystany zostanie przez strażaków sportowców

w kolejnych zawodach w sporcie pożarniczym. Spotkanie było okazją do rozmowy o przebiegu mistrzostw oraz podsumowania startów brzozowskich strażaków. Komendant st. bryg. Jan Szmyd podziękował Staroście i wręczył okolicznościowy medal za okazywaną strażakom sympatię, pomoc, wsparcie.

Na zakończenie spotkania komendant st. bryg. Jan Szmyd podziękował za włożony trud, wysiłek i zdobycie tak wysokiej lokaty przez naszych strażaków.



fol. st. kpt. Jacek Kędra

Tragiczny wypadek

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło 9 lipca br. w Grabownicy Starzeńskiej. Mężczyznę przygniotła betonowa płyta zadaszenia balkonu i w wyniku doznanych obrażeń poszkodowany zmarł.

Przybyli na miejsce zdarzenia strażacy z JRG Brzozów (trzy zastępy) oraz z OSP w Bliznem i Grabownicy (dwa zastępy) zabezpieczyły teren wypadku. Przybyły lekarz stwierdził zgon osoby poszkodowanej. Zadysponowano policję oraz podnośnik SH-18 z OSP Blizne. W akcji trwającej blisko trzy godziny uczestniczyli: zastępca Komendanta Powiatowego PSP, prokurator, inspektor nadzoru budowlanego i inspektor pracy.

opr: st. kpt. Tomasz Mielcarek



POWIATOWY URZĄD PRACY

ul. Rynek 9, 36-200 Brzozów

tel. 13 43 421 37, 13 43 421 49, fax 13 43 421 48

Większość z nas zapytana o sposoby poszukiwania pracy wskazywały na oferty w prasie, Internecie, biurach karier, targach pracy, urzędach pracy, firmach doradztwa personalnego itp. Niektórzy zamieściliby jeszcze ogłoszenie własne na portalach internetowych czy też w prasie. Ale CV wysłać może każdy. Co jednak robić jeżeli to nie przynosi efektów? Czy brak ofert równa się z brakiem zapotrzebowania na pracowników? Współczesny rynek pracy lubi kreatywność i innowacyjność. Może warto więc zapoznać się z nietypowymi sposobami poszukiwania pracy.

Na początek zasada wyjściowa: odrzucamy stereotypy typu: „I tak nie znajdę pracy”, „Pracodawcy szukają tylko osób z doświadczeniem”, „Pracę można znaleźć tylko poprzez znajomości”, „Pracodawcy poszukują tylko pięknych i młodych” i tym podobne „zakłócające”. Pozbądź się ich. Spróbuj inaczej – co ci szkodzi? Zyskać możesz wiele, a stracisz najwyżej trochę czasu, który wcześniej przeznaczyłbyś sobie na narzekanie.

Teraz na zachętę najbardziej znane w Polsce przykłady osób, które dzięki nietypowym zachowaniom znalazły pracę:

Pierwszy - z rodzimego podwórka - przykład Kamila. Ten specjalista od programów rozrywkowych w radiu zawsze szukał pracy w sposób nietypowy. Swoją wymarzoną posadę w Radiu Zet dostał już jako doświadczony dziennikarz. Żeby ją zdobyć zaplanował 3-tygodniową akcję. Najpierw wysłał do dziennikarzy Radiu Zet koszulki z napisem „Ktoś Nowy w Radiu Zet”. W drugim tygodniu nagrał krótki program na ulicy, pytając przechodniów

e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Niestandardowe metody poszukiwania pracy



„jaki powinien być Ktoś Nowy w Radiu Zet?”. Wysłał go do redakcji, wcześniej dzieląc na zestawy: jedne składały się z odtwarzacza MP3 z kablem zasilającym, a inne zawierały kartę pamięci i słuchawki. Do paczek dołączył instrukcje obsługi, które wyjaśniały, że aby odsłuchać nagranie, trzeba się udać do wyznaczonej osoby, która ma brakujący sprzęt. Na przykład Monika Olejnik musiała odnaleźć Marka Starybrata. W trzecim tygodniu wysłał maila bezpośrednio do redaktora naczelnego Radiu Zet, tłumacząc, że Ktoś Nowy, to właśnie on, Kamil. Po chwili dostał zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną.

Nietypowe i kreatywne były również starania o pracę Maćka, blogera, który postanowił znaleźć pracę w agencji social media. Idea Maćka była prosta – zainteresować pracodawcę. Pierwsze co zrobił, to wysłał list z pogrózkami w stylu starych filmów gangsterskich. Li-

tery powycinane z gazet układały się w napis: „Przetrzymujemy waszego pracownika...”. Potem agencja otrzymała link do filmiku znajdującego się na YouTube, na którym można było zobaczyć porywacza ze swoją ofiarą – Maćkiem. Były możliwe dwa zakończenia do wyboru: uwolnienie zakładnika lub jego zguba. Po kliknięciu opcji „uwolnienie”, Maćek dziękował za ratunek i mówił o tym, jak mógłby sprawdzić się w pracy. Całość spotkała się z pozytywnym odbiorem całej agencji, blogger został zaproszony na rozmowę kwalifikacyjną. Jednak przez brak wolnych miejsc i funduszy na stworzenie kolejnych, Maćek nie został zatrudniony (on sam pisze, że nie traktuje tego jako porażki, bo przecież udało mu się zwrócić uwagę na siebie poważnej agencji social media).

Czy muszę działać aż tak nietypowo?

Jeżeli nie chcesz się posuwać aż tak daleko, możesz spróbować nieco bardziej konwencjonalnych działań, które jednak nie są

powszechnie stosowane przez kandydatów:

1) marketing własnego „ja” – autoprezentacja - Porozmawiaj sam ze sobą szczerze lub z pomocą doradcy i spróbuj ustalić jaki jest Twój „asortyment potencjału zawodowego (umiejętności, kompetencje, doświadczenie, wykształcenie i inne cechy istotne dla pracodawcy”. Określ swój cel, a później zacznij wykorzystywać wszystkie nadarżające się okazje do jasnego i przejrzystego wypromowania siebie.



2) „radar” – bądź zawsze we właściwym polu widzenia, uczestnicz w rozmowach kwalifikacyjnych, targach pracy, sympozjach, seminariach wszędzie tam gdzie możesz „wytropić” ofertę pracy, lub pracodawca może zauważyć ciebie

3) „kroplówka” – który polega na nawiązywaniu nowych kontaktów oraz utrzymywaniu tych, które kiedyś mieliśmy, ale dawno zapomnieliśmy. Zawsze jest ktoś, kto może „podrzucić nam ofertę pracy, taki znajomy znajomego, ale też ktoś kto wesprze nas w trudnym procesie poszukiwania pracy.

5) „autoprezentacja poprzez zadawanie pytań; starajmy się unikać zadawania pracodawcy pytań typu „Czy jest jakaś pra-

ca?”. Dobrze jest zadawać inne, które i tak doprowadzą do pytania o pracę, a jednocześnie na wtrąceniu najważniejszych informacji o nas, np.: „Znam systemy operacyjne niezbędne do pracy w MS Office oraz programy klienta poczty elektronicznej. Znam się na konfiguracji dostępu sieciowego dla różnych aplikacji. Czy mógłbym się starać u Państwa o stanowisko serwisanta?”. Nie ma możliwości, aby temat dalej się nie rozwinął, zwłaszcza jeżeli pytanie zostanie skierowane do osoby, która decyduje o rekrutacji.

6) oferty ukryte – umiejętność czytania między wierszami, szukając pracy bardzo często przeglądamy gazety pod kątem ofert pracy. Tymczasem warto przejrzeć artykuły i inne informacje, z których wynika, że w dłuższej lub krótszej perspektywie będą wolne miejsca pracy np.: „Rusza budowa Centrum Kulturalnego”, „Reorganizacja w firmie X”, „Czy na osiedlu Y ma powstać zakład karny?”. Świadczą one o tym, że wkrótce odbędą się rekrutacje na stanowiska m.in. informatyczne, obsługi klienta, prace administracyjno-biurowe, pracę w marketingu, księgowości, sprzedaży, dla osób zajmujących się resocjalizacją. Już wtedy sporządź CV i czujaj aż będzie można go wysłać.

To tylko kilka sposobów na to aby śledzić oferty pracy w sposób niestandardowy. Oczywiście nie dają one gwarancji znalezienia pracy ale w połączeniu z metodami standardowymi zwiększają szanse na odniesienie sukcesu. Warto zastanowić się nad ich zastosowaniem

Pamiętaj! „Celując w nic trafiasz za każdym razem”, ale jeśli nie pozwolisz, by ominęły cię nadarżające się okazje, możesz trafić w dziesiątkę. Życzymy „celnego oka” i powodzenia!

Doradca zawodowy
Agnieszka Golonka

Podkarpacki Festiwal NAUKI I TECHNIKI

Marszałek woj. podkarpackiego – Władysław Ortyl, Starostwo Powiatowe w Brzozowie, I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Brzozowie, Zespół Szkół Ekonomicznych im. Komisji Edukacji Narodowej w Brzozowie oraz Agencja Rozwoju Regionalnego „MARR” S.A. jako Koordynator zadania projektu systemowego zapraszają na Podkarpacki Festiwal Nauki i Techniki, który odbędzie w Brzozowie w dniach **8-9 września 2014 r.** w obiektach **I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Brzozowie**, ul. W. Pańki 2; 36-200 Brzozów.

„Nauka nie musi być nudna” – to hasło przewodnie Festiwalu skierowanego głównie do uczniów szkół, nauczycieli, mieszkańców oraz kadry inżynierjno-technicznej przedsiębiorstw z terenu Miasta - Brzozowa i ościennych miejscowości. Dla wszystkich zwiedzających zaplanowano szereg atrakcji. Wiodącą jest wystawa „Eksperymentuj!” oraz pokazy przygotowane przez Centrum Nauki Kopernik.

Dodatkowymi wydarzeniami Podkarpackiego Festiwalu Nauki i Techniki są:

- Wystawa samolotów, raket oraz modeli kosmicznych przygotowana przez **Aeroklub Mielecki im. Braci Działowskich**
- Interaktywne stoiska wystawiennicze lokalnych szkół, instytucji i przedsiębiorstw.

PONADTO:

- Wirtualne loty samolotem – przygotowane przez **Mielecki Portal Lotniczy EPML Spotters**

- Interaktywne stoiska przygotowane przez **Świat Robotyki Sylwester Paterek oraz Centrum Kształcenia Praktycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Mielcu**
- Potęga Umysłu – urządzenia wykorzystujące fale mózgowe EEG do treningu koncentracji i zabawy prezentowane przez **Planetaziemia.com Piotr Solkiewicz**
- Pojazdy elektryczne – **Agencja Rozwoju Regionalnego „MARR” S.A**

WARSZTATY:

- z fotografii tematycznej przygotowane przez **Laboratorium FOTO LAB**
- z modelarstwa przygotowane przez **Aeroklub Mielecki im. Braci Działowskich**
- z odnawialnych źródeł energii przygotowane przez **Podkarpacki Klaster Energii Odnawialnej**

- Wykłady popularno – naukowe

Miejsce wykładów: Zespół Szkół Ekonomicznych im. Komisji Edukacji Narodowej w Brzozowie, ul. Prof. Pańki 1

1. "Dlaczego samolot lata"- Grzegorz Goryczka
2. "Czy energia odnawialna nas ocali?" -Paweł Zięba

Wstęp na cały Festiwal jest

BEZPŁATNY!



Podkarpacki Festiwal NAUKI I TECHNIKI

BEZPŁATNE BILETY

na pokazy Centrum Nauki Kopernik do odbioru:
Starostwo Powiatowe w Brzozowie od 25.08.2014,
Wydział Oświaty, Rozwoju Regionalnego i Promocji Powiatu,
ul. Armii Krajowej 1, III piętro, pokój nr 9 w godz. 8.00-15.00.

**Interaktywna Wystawa „Eksperymentuj!”
oraz pokazy przygotowane
przez Centrum Nauki Kopernik**

Wirtualne loty samolotem - przygotowane przez Mielecki Portal Lotniczy EPML Spotters

**Interaktywne stoiska przygotowane przez
Świat Robotyki Sylwester Paterek
oraz CKPiDN w Mielcu**

Warsztaty fotograficzne – FotoLab

**Wystawa statyczna i warsztaty modelarskie
- Aeroklub Mielecki im. Braci Działowskich**

Warsztaty OZE

Pojazdy elektryczne – ARR „MARR” S.A.

Szczegółowy program www.marr.com.pl

Koordinator:
Agencja Rozwoju
Regionalnego
MARR SA w Mielcu



Organizatorzy:
Marszałek
Woj. Podkarpackiego
www.podkarpackie.pl

Starosta Brzozowski
www.powiatbrzozowski.pl



Liceum Ogólnokształcące
im. Króla Kazimierza
Wielkiego w Brzozowie
<http://brazzozow.wedukacja.org>

Współpraca:
CKPiDN w Mielcu

www.ckpi.dn.pl

CHIRAPIN
Medica
www.chirapin.it

Zespół Szkół
Ekonomicznych
im. Komisji Edukacji
Narodowej
w Brzozowie
<https://zsebrzozow.pl/index.php>

Patronat medialny:



nowinty
nowinty

Supermarket
Grocery

BRZOŹOWSKA
Szata Powiatowa

BIOZON WISSEN

NTSB

BRZÓZÓW, 8-9 WRZEŚNIA 2014

Miejsce: **Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Brzozowie, ul. W. Pańki 2**
8 września (poniedziałek) - godz. 9.00-14.00, 9 września (wtorek) - godz. 9.00-14.00

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚĆ



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Kultywują regionalną tradycję

Wierne odwzorowywanie dawnych obrzędów i zwyczajów oraz pasja artystów przygotowujących widowiska na wysokim poziomie, to najkrótsza charakterystyka Zespołu Obrzędowego i Kapeli Ludowej „Graboszczanie”, cieszącego się powszechnym uznaniem publiczności w różnych zakątkach Polski. Prezentacja folkloru w wersji „Graboszczan” fascynuje i wzbudza zainteresowanie autorów prac magisterskich, licencjackich, a nawet rozprawy habilitacyjnej. Na talencie twórców z Grabownicy poznają się też liczne jurorskie gremia, najwyżej oceniające ich przedstawienia na wielu konkursach.

fot. St. Cyparski



Jubileusz był okazją do licznych gratulacji

Imponujący twórczy dorobek zespołu i kapeli podsumowywano podczas uroczystych obchodów jubileuszu 50-lecia istnienia, które odbyły się 29 czerwca br. w Małym Skansenie w Grabownicy. - Od 50 lat Kapela Ludowa i Zespół Obrzędowy „Graboszczanie” odgrywają wielką rolę w rozwoju życia kulturalnego powiatu brzozowskiego. Osiągane przez Zespół sukcesy nie tylko przyczyniają się do promocji regionu, lecz również zwiększają zainteresowanie społeczeństwa muzyką i innymi dziedzinami kultury. Sposób, w jaki „Graboszczanie” przyciągają uwagę szerokiej publiczności oddaje klasę artystów oraz wzbudza dla nich największy szacunek. Nic tak bowiem nie dodaje autorytetu, nie podkreśla umiejętności i nie potwierdza talentu, jak sukcesy na prestiżowych konkursach i festiwalach, uczestnictwo w okolicznościowych uroczystościach związanych z ważnymi rocznicami, czy

innymi wydarzeniami dotyczącymi regionu. A takich osiągnąć Graboszczanom nie brakuje. W swojej bogatej, półwiecznej historii zaistnieli na arenie zarówno ogólnopolskiej, jak i lokalnej. Wpisali się na trwałe w dzieje powiatu brzozowskiego, stanowiąc integralną część jego kultury – przekazali w liście gratulacyjnym Starosta Brzozowski – Zygmunt Błaż i Wicestarosta – Janusz Draguła.

Inicjatorem powstania zespołu i kapeli był Franciszek Michańczyk, kierownik szkoły w Grabownicy. W 1963 roku poddał on pomysł wystawienia widowiska obrzędowego „Wesele Grabownickie”, które miało uświetnić zjazd wychowanków tamtejszej szkoły w roku następnym. Plan dokonał się 14 czerwca 1964 roku, a jednym ze świadków przedsięwzięcia był regionalista i etnograf Franciszek Kotuła, który podzielił się spostrzeżeniami z występu w swojej książce pod tytułem „Muzykanty”. – Staraniem miejscowych nauczycieli wystawiono „Wesele Grabownickie”. Na szczęście nie w formie scenicznej, co w wielu przypadkach przerażało, ale w formie widowiska. Dzięki temu miało ono w dużej mierze charakter autentyczny. Wesele odbywało się niejako w plenerze – widownią było obszerne podwórko szkolne, a widzowie siedzieli na trawie. Na scenie odtworzono fragment wiejskiej chałupy. Była więc izba, sieni i komora. Aktorzy wydawali się być uczestnikami prawdziwego wesela. W pewnym momencie przed dom zajechały prawdziwe wozy, zaprzężone



Zaproszeni goście

w konie, a na koniach siedzieli swaci. Doszedłem wówczas do przekonania, że wiejskie uroczystości i obrzędy powinny być podawane w formie widowisk, zbliżonych jak najbardziej do rzeczywistości, wtedy bowiem wywierają duże wrażenie na widzach. Na Weselu tym była autentyczna i oryginalna nie tyle kapela, ile muzyka. Grali starzy muzykanci, zespół składał się z sześciu czy siedmiu muzykantów, a przewodził im jako prymista Jan Dźoń – pisał Franciszek Kotuła. Sukces „Wesela Grabownickiego” okazał się ponadczasowy.

Z biegiem lat powstawały kolejne widowiska: „Jak to drzewiej bywało”, „Partyzanci”, „Deptowiny”, „Wieczór u Błażeja”, „Żeby chleba było do syta”, „Herody”, „Z kosałką”, „Grabowskie Prządki”, „Od wszelakiej biedy zachowaj nas Panie”, „W izbie u Franciszka”, „Nasza krasula”, „Pierwszy syn”, „Adwentowy wieczorek”. Widowisko „Nasza krasula” otrzymało pierwszą nagrodę w Wojewódzkim Konkursie Ludo-

Pierwszy skład kapeli z 1964 roku: Ksawery Dźoń – skrzypce, klarnet, Mieczysław Niemiec – skrzypce, Edward Czubski – basy, Ryszard Dźoń (syn Ksawerego) – akordeon, Tadeusz Dźoń (syn Ksawerego) – trąbka.

Obecny skład „Graboszczan”: Zofia Olejko – Kierownik zespołu od powstania, Tadeusz Pytlak – skrzypce prym od 2004 roku, Michał Konopacki – skrzypce sekund od 2005 roku, Ryszard Dźoń – akordeon od powstania zespołu, Zbigniew Adamski – klarnet od 1996 roku, Franciszek Czubski – kontrabas, śpiew (od 2001 roku), Zbigniew Kowalski – akordeon, śpiew od 1996 roku, Marian Tybor – śpiew od 2002 roku, Agata Korfanty – śpiew od 2001 roku, Mirosław Misztak – śpiew od 1999 roku.

we Obrzędy i Zwyczaje organizowanym w 2008 roku przez WDK w Rzeszowie. „Deptowiny” (1994) i „Wieczór u Błażeja” (1995) wygrywały natomiast Krośnieńskie Prezentacje Artystyczne „KRO-PA” w krośnieńskim WDK. Duże osiągnięcia notowała też Kapela Ludowa solo oraz jako część grabownickiego Zespołu Pieśni i Tańca. Jednym z największych sukcesów była druga nagroda dla Kapeli podczas XXVII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą w 1993 roku. To oczywiście zaledwie niewielki fragment laurów zdobywanych przez Zespół Obrzędowy i Kapelę Ludową „Graboszczanie” na przestrzeni minionego półwiecza. „Graboszczanie” wydali też płyty z nagraniami, brali udział w audycjach radiowych i telewizyjnych, warsztatach, uświet-

niali swoimi występami różne uroczystości. Kierownikiem „Graboszczan” niezmiennie od 50 lat jest Zofia Olejko. - *Szczególne słowa uznania należą się Pani Zofii Olejko, od początku z powodzeniem kierującej Zespołem, trwającej z nim na dobre i na złe, poświęcającej sporą część życia na jego funkcjonowanie, traktującej „Graboszczan” jak swoją drugą rodzinę* – podkreślili Starosta Zygmunt Błaż i Wicestarosta Janusz Draguła.

W jubileuszu 50-lecia „Graboszczan” uczestniczyli między innymi: Małgorzata Chomycz-Śmigieliska – Wojewoda Podkarpacka, Janusz Draguła – Wicestarosta Brzozowski, Józef Rzepka – Burmistrz Brzozowa, radni powiatowi i gminni.

Sebastian Czech, fot. J. Wolak

Gmina Dydnia na 40 miejscu w Polsce

14 lipca 2014 roku dziennik „Rzeczpospolita” rozstrzygnął 10. jubileuszową edycję Ranking Samorządów 2014 w Polsce. Gmina Dydnia znalazła się na 40. miejscu w kraju w kategorii gmin wiejskich (na 1566 gmin wiejskich w Polsce), uzyskała 51,67 pkt.

W rankingu w finałowej setce znalazły się poza Gminą Dydnia tylko trzy gminy z województwa podkarpackiego. Wyższe lokaty osiągnęły dwie duże gminy wiejskie: Gmina Dębica (6 miejsce), Gmina Mielec (22 miejsce), niżej od Gminy Dydnia oceniona została Gmina Kuryłówka, która uplasowała się na 57 miejscu.

W pierwszym etapie na podstawie danych z Ministerstwa Finansów dotyczących samorządów w Polsce wybrano miasta i gminy, które w najlepszy sposób zarządzały swoimi finansami w latach 2010-2013 i jednocześnie najwięcej w tym czasie inwestowały. Po zakończeniu pierwszego etapu uzyskano listę samorządów, których finanse najlepiej odpowiadały kryteriom wyznaczonym przez kapitułę.

Na czele kapituły od początku rankingu tj. od 2005 r. stoi Jerzy Buzek, były premier, w skład kapituły wchodzi także: Jerzy Stępień oraz przedstawiciele związków samorządowych i instytucji współpracujących z „Rzeczpospolitą” przy tworzeniu rankingu tj. PKO BP, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju. Do drugiego etapu zakwalifikowało się 564 samorządy w tym: 64 miasta na prawach powiatu, 250 gmin miejskich i miejsko – wiejskich oraz 250 gmin wiejskich. Wszystkie gminy, które przeszły pierwszy etap otrzymały ankiety składające się z 18 pytań, na które musiały odpowiedzieć dostarczając danych do końcowej oceny w rankingu.

W drugim etapie brano pod uwagę m.in. udział wydatków na realizację kontraktów z organizacjami pozarządowymi w latach 2010-2013, liczbę złożonych wniosków o dofinansowanie organizacji pozarządowych w latach 2010-2013; wydatki mieszkaniowe w przeliczeniu na jednego mieszkańca w latach 2010-2013; wyniki testu szóstoklasistów oraz gimna-

zjalistów w latach 2012-2013; liczbę nowych podmiotów gospodarczych działających na terenie gminy w latach 2010-2013 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców; czy urząd funkcjonuje na podstawie jednej z metod/narzędzi wsparcia zarządzania: CAF, EFQM, ISO, PRI; jaka jest ocena wiarygodności kredytowej; czy sprawozdanie finansowe było badane przez niezależnego biegłego rewidenta; udział wydatków na promocję gminy w wydatkach ogółem w latach 2012-2013; współpraca z jednostkami pomocniczymi; wspieranie rozwoju przedsiębiorczości; inicjatywy w ramach partnerstwa publicznego; czy gmina ma plan zagospodarowania przestrzennego, czy pozwolenia na budowę są wydawane na podstawie decyzji administracyjnej o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu; sposoby zapobiegania bezrobociu w gminie; Karta Dużej Rodziny.

10. jubileuszowa edycja rankingu samorządów 2014 została opublikowana w numerze 162 (9889) z dn. 15 lipca 2014 r. „Rzeczpospolitej”.

Beata Czerkies

Baw się zdrowo i wesoło – pod takim hasłem 27 lipca br. przy Zespole Szkół im. Aleksandra Fredry w Nozdrzu odbył się Piknik Rodzinny, zorganizowany przez Stowarzyszenie przy Zespole Szkół. Inspiracją do przeprowadzenia imprezy była realizacja projektu w ramach otwartego konkursu ofert na realizację w 2014 roku zadań publicznych z zakresu pomocy społecznej wynikających z „Wojewódzkiego Programu Pomocy Społecznej na lata 2009-2015” „SZCZĘŚLIWE DZIECKO - SILNA RODZINA” dofinansowanego z budżetu Województwa Podkarpackiego – Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie”.

W programie pikniku przewidziano różnorodne rozgrywki, konkursy sportowe oraz zajęcia warsztatowe. Dla najmłodszych przygotowano nieod-

Piknik Rodzinny w Nozdrzu

płatny plac zabaw: dmuchane zjeżdżalnie i trampoliny oraz makijaże dziecięce – malowanie buziek, które wykonywały artystka, Małgorzata Habrat z córką. Na miejscu kosztowano pieczone kielbaski, wiejskie wyroby i specjały kuchni domowej. Wzięciem cieszyła się też wata cukrowa i popcorn, lody, napoje i słodczyce. Głos zabierali: Wójt gminy Nozdrzec – Antoni Gromala, Elżbieta Gierula – Prezes Stowarzyszenia przy Zespole Szkół oraz Marek Owsiany – Wice-

dyrektor Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie, który wygłosił pogadankę na temat bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego, zachęcając do noszenia odblasków i kamizelek, przekazując je dzieciom i dorosłym.

Na scenie odbywały się występy dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół w Nozdrzu. Młodzi artyści przygotowali repertuar muzyczny oraz kabaretowy. Swoje umiejęt-



fot. J. Wolak

Występ zespołu „Mansandra” z Niebocka



ności zaprezentowały takie gwiazdy jak: Ania Dąbrowska - laureatka wielu przeglądów piosenki na szczeblu wojewódzkim i ogólnokrajowym. Bawił wszystkich wspaniały zespół muzyczny „Mansarda” z Niebocka, a czas umilał ponadto miejscowy poeta Józef Cupak, recytując swoje wiersze.

Dodatkowym urozmaicheniem były liczne, organizowane przez nauczycieli naszej szkoły konkursy, do których zapraszano m.in. dzieci i rodziców. Konkurencje dotyczyły sprawności ruchowej (np. bieg w workach, przeciąganie liny, strzał na bramkę), manualnej (np. układanie wieży z klocków, przyszywanie guzika na czas, wycinanie wieży z papieru, obieranie jabłka) i językowej (łamaniec językowy). Wyżej wymienione konkursy odbywały się

w różnych miejscach na terenie szkoły: na scenie, boisku sportowym, miasteczku ruchu drogowego. Zabawy dla dzieci prowadził również specjalnie zaproszony na tę okazję gość – Marek Pyś (aktor znany z popularnych seriali telewizyjnych). Dla wszystkich uczestników konkursów przewidziano upominki (nagrody pocieszenia), a zwycięzcy otrzymali



ciekawe nagrody główne m.in. rakiety do gry w tenisa, akcesoria do gry w bejsbol, piłki do koszykówki, siatkówki oraz gry w nogę, dmuchane koła do pływania oraz akcesoria basenowe. Nad całym programem czuwała Edyta Serwatka, która wystąpiła w roli konferansjera.

Piknik sprzyjał integracji rodziny i okazał się atrakcyjną formą wypoczynku zarówno dla mieszkańców Gminy Nozdrzec, jak również gości odwiedzających tereny gminy Nozdrzec.

Elżbieta Gierula



STOWARZYSZENIE PRZY ZESPOLE SZKÓŁ IM. ALEKSANDRA FREDRY W NOZDRZCU

Realizuje projekt w ramach otwartego konkursu ofert na realizację w 2014 roku zadań publicznych z zakresu pomocy społecznej wynikających z „Wojewódzkiego Programu Pomocy Społecznej na lata 2009-2015”

„SZCZĘŚLIWE DZIECKO – SILNA RODZINA”

Dofinansowany z budżetu Województwa Podkarpackiego – Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie”

Projekt jest realizowany w okresie od 29.06.2014 do 30.11.2014

Cel operacyjny 1: Podniesienie poziomu życia osób starszych, dzieci i młodzieży

Działania: Tworzenie warunków do rozwoju różnych zainteresowań dzieci i młodzieży poprzez realizację i upowszechnienie opracowanych programów

W ramach projektu zostaną zorganizowane: zajęcia sportowo-rekreacyjne, zajęcia artystyczne i taneczne, piknik rodzinny, dwie wycieczki (park linowy i Połonina Wetlińska) oraz rodzinne turnieje, rajdy rowerowe, wyjazdy na basen.

Szczegółowe informacje dotyczące realizacji projektu można uzyskać w biurze projektu:

Zespół Szkół im. Aleksandra Fredry w Nozdrzu, 36-245 Nozdrzec 227 tel. 13 4398009

Dni Gminy Domaradz

Za nami kolejne Dni Gminy Domaradz. W sobotę widzowie mieli okazję oglądać zmagania sportowe, zaś w niedzielę występy lokalnych wykonawców oraz gwiazdy wieczoru - zespołu Cliver.



Podczas Dni Gminy Domaradz podsumowano konkurs „Młodzieżowy Społecznik Roku 2014”

Sobotnie zawody sportowe rozpoczęły się od meczu piłki nożnej Seniorzy kontra Juniorzy Sokoła Domaradz. W meczu zwyciężyło doświadczenie, dzięki któremu Seniorzy wygrali 5:1. Kolejnym etapem imprezy był turniej siatkówki plażowej do którego zgłosiło się 6 drużyn. Po rozegraniu wszystkich pojedynków wyłoniono zwycięzców: zespół Jakub i Spółka. Najlepsi zawodnicy otrzymali puchary i nagrody wręczone przez Wójta Gminy Domaradz Jana Pilcha.

Drugi dzień Dni Gminy Domaradz rozpoczął się od przemówienia Wójta Gminy Domaradz. Następnie na scenie zaprezentowały się przedszkolaki z Przedszkola Bł. E. Bojanowskiego z Domaradza, które zaprezentowały nam dwa piękne tańce.

Podczas imprezy Wójt Gminy Domaradz Jan Pilch wraz z Członkiem Zarządu Województwa Podkarpac-



Na uczestników imprezy czekały liczne atrakcje, m.in.: występy przedszkolaków, orkiestry dętej czy zespołów tanecznych

kiego Tadeuszem Pióro oraz Dyrektorem PBS Oddział Domaradz Wojciechem Teleżyńskim wręczyli statuetki i nagrody dla zwycięzców konkursu na „Młodzieżowego Społecznika Roku 2014” oraz listy gratulacyjne dla ich rodziców. Tytuł „Młodzieżowego Społecznika Roku 2014” otrzymali: Gabriela Kudła z Baryczy, Magdalena Ząbek z Baryczy, Julia Stec z Domaradza, Paulina Śmigiel z Domaradza, Natalia Szafrań z Domaradza, Małgorzata Pietrasz z Golcowej, Konrad Wojnar z Golcowej oraz Izabela Walczak z Golcowej.



Jako kolejni na scenę wkręczyły zespoły i soliści działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Domaradzu: wokaliści, zespoły taneczne oraz orkiestra dęta. Następnie nadszedł czas na występ gwiazdy wieczoru - zespołu Cliver. Występ był bardzo udany i spodobał się licznie przybyłej domaradzkiej publiczności. Imprezę zakończyła zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki zespołu „Boskie Torsy” z Brzozowa.

Tomasz Bober



Haczowska kapela

Lato w Haczowie

Przez dwa dni 5 i 6 lipca br. w parku przy Gminnym Ośrodku Kultury i Wypoczynku odbywała się plenerowa impreza „Lato w Haczowie”.



Maja Sikorowska z zespołem „Sokół Orkestar”

Tegoroczną edycję imprezy rozpoczęła sobotnia dyskoteka pod gwiazdami, podczas której wystąpił zespół „Fairy Tale Show” – uczestnik programu Must Be the Music w 2012 r.



Marcin Daniec

Drugi dzień zainaugurował koncert „Haczowskiej Kapeli”, zaprezentował się też dziecięcy zespół taneczny „Kometta II” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury i Wypoczynku w Haczowie oraz orkiestra dęta „Hejnał” z Haczowa. Na scenie wystąpili również słuchacze Szkoły Wokalno-Aktorskiej z Krosna. Zabawy i konkursy dla najmłodszych przygotował „Dudek Show”. Imprezie towarzyszyła prezentacja twórców działających w ramach „Stowarzyszenia Ludzi Twórczych” w Brzozowie.

Gwiazdą tegorocznego „Lata w Haczowie” był Marcin Daniec, a po nim wystąpiła Maja Sikorowska z zespołem „Sokół Orkestar” w koncercie między innymi muzyki bałkańskiej. Imprezę zakończyła dyskoteka pod gwiazdami.

tekst i fot. A. Józefczyk

Można powstać na nowo

Około 360 osób z 12 miast z całej Polski wzięło udział w XI edycji Ignacjańskich Dni Młodzieży w Starej Wsi. Hasłem przewodnim tegorocznych IDM-ów były słowa Jezusa wypowiedziane do córki Jaira „Mówię Ci wstań”.



Ojciec Paweł Beń SJ
- Dyrektor Ignacjańskich
Dni Młodzieży

- Kiedy wszyscy sądzą, że ona już umarła, Jezus chce im powiedzieć, że ona tylko śpi i on jest w stanie wybudzić ją z tego snu – opowiada Ojciec Paweł Beń SJ, dyrektor tegorocznych IDM-ów oraz duszpasterz wspólnoty MAGIS w Krakowie. - Hasło to nawiązuje do jubileuszy, które w tym roku obchodzą Jezuici, szczególnie 200-lecia przywrócenia jego istnienia. Można powiedzieć, że Jezuici jako organizm też doświadczyli takiej śmierci oraz wybudzenia ze śmierci, kiedy zostali skasowani, a potem na powrót zaistnieli z nową siłą. Ponadto ma to też być przekazem czy impulsem dla uczestników. Gdy doświadczają jakichś sytuacji kryzysowych, aby pamiętali, że można powstać na nowo, zmierzyć się z życiem – wyjaśnia Ojciec Paweł.

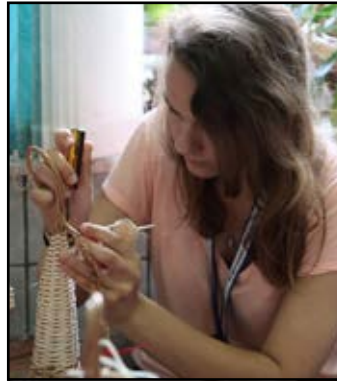
Ignacjańskie Dni Młodzieży są świętem młodych ludzi, którzy należą do jezuickiego duszpasterstwa młodzieżowego Magis. Ich lipcowy „zjazd” w Starej Wsi to podsumowanie cotygodniowych spotkań w kilkunastu wspólnotach rozsianych po całej Polsce oraz doskonała okazja do poznania ludzi z różnych stron naszego kraju. Sprzyja temu wieloaspektowy program IDM-ów, który łączy w sobie czas na modlitwę, zajęcia warsztatowe, konferencje tematyczne, Eucharystię czy koncerty.

Jak co roku dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty. W tym roku przygotowano 39 propozycji tematycznych. - Dużo ludzi dołącza do warsztatów gospel. W zeszłym roku mieliśmy tylko jego próbkę, gdzieś w czasie wolnym. Natomiast w tym roku ta propozycja okazała się jedną z najchętniej wybieranych. Wachlarz możliwości jest naprawdę szeroki, od warsztatów artystycznych takich jak rysunek, graffiti, wall art., po warsztaty sportowe, sztuki walki, karate. Jestem przekonany, że spośród tych 39 propozycji każdy gdzieś się odnajdzie – przekazuje dyrektor IDM-ów.

Stałym punktem jest konkurs filmowy o dowolnej konwencji. W tym roku reprezentanci 8 miast przygotowali krótkie formy filmowe, nawiązujące do tegorocznego hasła. Pomimo początkowych trudności technicznych przy nagrywaniu filmu wygrała Stara Wieś. I to zarówno nagrodę główną (przyznaną przez jury), jak i nagrodę publiczności, co tylko potwierdziło, iż w tym roku byli bezkonkurencyjni.

W formule IDM-ów powróciły też świadectwa. - Pamiętając że wiara rodzi się ze słuchania, zaprosiliśmy osoby, które Boga doświadczyły w swoim życiu, aby podzieliły się tym z innymi. Mocnym uderzeniem w tym roku był też finał, który odbył się na rynku w Brzozowie, gdzie każda z grup zaprezentowała się na scenie. Całość zakończył koncert gospel – relacjonuje Ojciec Paweł Beń.

Anna Rzepka



Wszystkie warsztaty cieszyły się
dużym zainteresowaniem



Zabawa w jezuickich ogrodach



Festyn jest miejscem, gdzie spotykają się osoby starsze i młodsze, całe rodziny, by dobrze się wspólnie bawić. Ilość osób, które się tutaj zgromadziły, świadczą o tym, że pomysł się przyjął i będzie nadal kontynuowany – powiedział o. Jan Gruszka, rektor Kolegium Jezuitów i proboszcz parafii w Starej Wsi.

Tegoroczny festyn w ogrodach jezuickich zainaugurowało wspólne zdjęcie oraz korowód prowadzony przez wodzireja Bernadettę Lechowicz-Nogaj z Tarnowa. Na scenie koncertowała parafialna orkiestra dęta ze Starej Wsi pod batutą Pawła Fiejdasa. Program artystyczny „Okulary Wiary” w reżyserii Marka Grzędziela zaprezentowały „Maryjki” ze Starej Wsi. Tradycyjnie już odbył się konkurs przeciągania liny Stara Wieś – „Reszta Świata” o puchar o. Jana Gruszki. W tym roku zwycięsko wyszła z rywalizacji „Reszta Świata”. Gwiazdą tegorocznej edycji festynu była Eleni z zespołem. Entuzjastycznie przyjęta przez publiczność, wykonała swoje największe przeboje, a zwieńczeniem blisko dwugodzinnego koncertu były utwory na bis oraz „Barka”.

W tym roku w Starej Wsi gościł też zespół „Podolski Kwiat” Natalii Czajkowskiej. Grupa wokalna i kapela przyjechała z Koziatynia pod Kijowem, grupa taneczna z Tarnopola. Grupa działa przy Stowarzyszeniu im. Tymosza Padury. – Zespół liczy blisko 70 osób, a do Starej Wsi przyjechało 38. Są to dzieci z polskich rodzin. Od 12 lat przyjeżdżają do Myczkowic, a w Starej Wsi gościli pierwszy raz – powiedziała Dorota Chilik, koordynator imprezy.

Było coś dla ducha, ale nie tylko. Strażacy z OSP w Starej Wsi ugotowali pyszną grochówkę, był bigos i pierogi serwowane przez panie KGW w Starej Wsi. Swoje stoisko kulinarne miał również Caritas działający w tej miejscowości. Smakowałykami częstowały też panie z KGW w Orzechówce i Przysietnicy, a słodkie pyszności przekazały też KGW z gminy Haczów i z Niebocka. Do Starej Wsi z Dzanisza trafił też góralski oscypek przekazany przez Marię i Józefa Gruszków. Był on serwowany z żurawiną przez Annę i Wiesława Żmudów oraz Andrzeja i Renatę Kucharskich.

Tradycyjnie już z pokazem zaprezentowali się strażacy z OSP w Starej Wsi i PSP w Brzozowie, a z pokazem pierwszej pomocy przedmedycznej wystąpili wolontariusze „Lazarusa”. Przez całe popołudnie można było też zwiedzić muzeum starowiejskie i wyjątkowo skarbiec.



Na uczestników festynu czekały liczne atrakcje

Cały dochód z imprezy, w tym ze specjalnej „cegiełki starowiejskiej” przeznaczony zostanie na prace trwające przy odnowie sanktuarium.

Impreza została wsparta między innymi przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Krajową Sieć Obszarów Wiejskich w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, Starostwo Powiatowe w Brzozowie, Urząd Miejski w Brzozowie.

tekst i fot. A. Józefczyk

Chmura dymu spowiła część stadionu Grabowianki Grabówka. Mocno aromatycznego, wydobywającego się z fajek palonych przez uczestników konkursu w ramach IX Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego Grabowiańskie Święto Fajki, który odbył się 13 lipca br. Do rywalizacji zgłosiło się pięciu amatorów lulki. Zarówno doświadczonych i utytułowanych, jak i debiutantów przygotowanych do detronizacji fajczarskich mistrzów z ubiegłych lat.

Ahoj fajko



- W konkursie wolnego palenia fajki startuję już po raz czwarty. Dwukrotnie wygrywałem, a raz brakło pary i fajka zgasła za szybko. Pochodzący z niej dymek smakuje bardziej niż z papierosa. Wiem to z doświadczenia, bo papierosy również palę. I to zdecydowanie częściej, jak fajkę. Żałuję, że tak się dzieje, ale niestety nie ma wyjścia. Na fajkę trzeba mieć dużo czasu, a papieroska kurzy się szybko – powiedział Grzegorz Cybuch, biorący udział w konkursie mieszkaniec Trepczy pochodzący z Grabówki. Uznawany za jednego z faworytów musiał ustąpić jednak miejsca nowicuszowi, Janowi Kwołkowi z Iwonicza. Tegoroczny triumfator palił fajkę przez 19 minut i 33 sekundy. Ostateczna kolejność konkursu przedstawiała się następująco: 1. Jan Kwolek (Iwonicz), 2. Robert Sośnicki (Zagórz), 3. Marian Stasicki (Tarnawa), 4. Grzegorz Cybuch (Trepca), 5. Marek Sztaba (Dydnia).

Atrakcją pikniku, cieszącego się sporym zainteresowaniem mieszkańców zarówno Grabówki, jak i gminy Dydnia oraz powiatu brzozowskiego, było stoisko z fajkami wyprodukowanymi w pracowni BRÓG z Przemyśla. Ekspozycja imponowała różnorodnością i potwierdzała niesamowitą pomysłowość producentów. Na stoliku znajdowały się fajki w kształcie między innymi żółtego sera, samochodowej opony, telefonu, liścia, zęba, czy beczki. Były zarówno współczesne, jak i z kolekcji muzealnej. – Mamy oryginalną fajkę wojskową w kształcie kufła z XIX wieku, której używali również myśliwi. Można obejrzeć fajkę indiańską, przywiezioną z podróży przez Zbigniewa Bednarczyka, właściciela firmy BRÓG, pasjonata fajek, największego ich producenta w Polsce, a jednego z największych w Europie. Fajki różnią się w zależności od kraju, czy regionu świata w jakich są produkowane. Modele różnią się ponadto w poszczególnych nacjach, bądź grupach społecznych. Na przykład indiańskie charakteryzują się długością, marynarskie szerokim ustnikiem, angielskie mają bardziej podgięty cybuch, a w przeszłości żołnierze francuscy preferowali fajki z długim cybuchem i klapką – tłumaczył Dariusz Fejdasz z Grabówki, opiekujący się stoiskiem firmy BRÓG.

Zaprezentowano też duże, ciężkie fajki, bardziej nadające się na wystawę, czy na ozdobę, niż do palenia. – Trzeba by mieć podpórkę, bo z czasem trudno byłoby ją utrzymać – żartował Fejdasz. Fajki produkuje się z wrzośca lub gruszy. Z wrzośca należą do górnej półki, ale są trudniejsze do wykonania. Drewno jest twardsze, część prac wykonuje się maszynowo, zaś detale już ręcznie. Z gruszy produkuje się po pierwsze łatwiej, a po drugie drzewo jest bardziej dostępne i tańsze. Największymi odbiorcami polskich fajek są: Rosja, Ukraina, Słowacja oraz Francja. Nabicie

gramem tytoniu (tyle zawiera cienki papieros) umożliwia nawet półgodzinne palenie. Papierosa natomiast spala się w kilka minut. – Posiadam jedenaście fajek, sześć z wrzośca i pięć z gruszy. Ulubione są oczywiście te pierwsze. Wszystkie praktycznie w tym samym kształcie, różnią się tylko kolorami – wspominał Dariusz Fejdasz.

I pomyśleć, że inspiracją do zorganizowania cyklicznego Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego Grabowiańskie Święto Fajki było wydarzenie, które chłuby raczej Grabówce nie przyniosło. W 1863 roku mianowicie, w miejscowej karczmie, Łukasz Hryceńko zabił fajką Antoniego Mazura. – W 2005 roku realizowaliśmy Program Odnowy Wsi Grabówka i na warsztatach ówczesny sołtys Bogusław Miksiewicz poddał myśl o zorganizowaniu imprezy, dzięki której Grabówka zaistniałaby na mapie gminy Dydnia, czy też powiatu brzozowskiego. I zrodził się pomysł Święta Fajki, wydarzenia dziś już jednoznacznie kojarzonego z Grabówką planowanego na pierwszy, czy też drugi weekend lipca. Co roku pokazujemy, że palenie fajki może łączyć ludzi, a nie dzielić. Że paląc fajkę można spokojnie porozmawiać, nawiązać kontakty, a przede wszystkim prowadzić o wiele bardziej zdrowy tryb życia porównując do palenia papierosów. Dobrze wykonane fajki nie szkodzą zdrowiu, są obecne w wielu kulturach. Nie mamy jeszcze autorskiego hasła charakterystycznego dla naszego święta, ale w Przemyśle pozdrowieniem miłośników fajek jest: ahoj fajko. Dlatego, zapożyczając do czasu wymyślenia własnego, wszystkim mówię ahoj fajko i bądźcie z nami każdego roku tak samo licznie, jak dzisiaj – podkreślił Jacek Adamski – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Bibliotek, Promocji i Wypoczynku w Dydni, współorganizator Święta Fajki.

Podczas festiwalu wystąpili: Kapela Ludowa, Duet AKOKLAR – Tomasz Mazur i Tomasz Sowa, Kapela Podwórkowa „Śląskie bajery”, zespół z Ukrainy „Dobryje Grajki”, a gwiazdą wieczoru był zespół „Inoros”. Uczestnicy zabawy zapoznali się ze sztuką rzeźbiarstwa, kowalstwa i wikliniarstwa artystycznego, degustowali potrawy regionalne, próbowali szczęścia w loterii fantowej (dochód przeznaczony na rehabilitację 23-letniego Bartka, byłego piłkarza Grabowianki, który w wypadku doznał urazu kręgosłupa), zobaczyli pokaz sztucznych ogni. Nie zabrakło też atrakcji dla dzieci i młodzieży. – Baliśmy się, że kapela ze Śląska nie zostanie do końca zrozumiana, ale widać, że muzyka to kod, za pomocą którego wszędzie porozumiewa się bez problemów. Właśnie ta „śląska godka” stanowi naszą wizytówkę, chcemy naszą gwarę zaprezentować jak najszerzszemu odbiorcy. Widzieliśmy dzisiaj uśmiechnięte twarze, słyszeliśmy oklaski, więc jesteśmy jak najbardziej zadowoleni z występu i pobytu w Grabówce – powiedział gitarzysta i solista kapeli „Śląskie Bajery”, Jarosław Świerkot.

Organizatorem IX Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego Grabowiańskie Święto Fajki było Stowarzyszenie Na Rzecz Odnowy i Rozwoju Wsi Grabówka, zaś współorganizatorem Gminny Ośrodek Kultury, Bibliotek, Promocji i Wypoczynku w Dydni. Imprezę dofinansowano z budżetu powiatu brzozowskiego, województwa podkarpackiego i gminy Dydnia. Patronat honorowy miał Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Tadeusz Pióro. Sponsorzy: Podkarpacki Bank Spółdzielczy, firma DREWLOT z Krzywego, salon fryzjerski „Ilona” z Dydni. Fajki udostępniła pracownia BRÓG z Przemyśla.

Sebastian Czech



fot. J. Wolak



fot. J. Wolak



fot. J. Wolak



X MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOLKLORYSTYCZNY „DZIECI GÓR I DOLIN”

NIEDZIELA Z TAŃCEM I FOLKLOREM

Atrakcyjne choreografie, pełne wdzięku pozy i widowiskowe piruety można było podziwiać podczas dziesiątego Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego „Dzieci Gór i Dolin”, zorganizowanego w Niebocku w ostatnią niedzielę czerwca. Dla entuzjastów folkloru była to niedziela spędzona pod znakiem pięknej pogody, dobrej zabawy i wspaniałych występów. A było co podziwiać, ponieważ na scenie zaprezentowały się zespoły z: Gruzji, Białorusi, Ukrainy i Słowacji oraz nasze rodzime z Markowej i Niebocka.

Największy entuzjazm publiczności wywołały pełne temperamentu występy młodych tancerzy z Gruzji (zespół „Mtatsminda” z miejscowości Batumi). Za swe popisowe piruety artyści zebrali gromkie brawa widowni. Ponadto Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Tadeusz Pióro podziękował Gruzinom za ich występ w Urzędzie Marszałkowskim. Wiele wdzięku oraz bogactwo swojej kultury zaprezentowały też zespoły: „Krynichka” (Białoruś), „Dyvograj” (Ukraina), „Sabinik” (Słowacja) oraz „Markusy” z Markowej.

Gospodarzy reprezentowała „Kalina” (grupa starsza i młodsza) z Niebocka, która działa i rozwija się pod czujnym okiem choreografa Tomasza Rożka oraz opiekunów zespołu - Beaty Dżoń i Beaty Ziółkoś-Florek. - *W czasie tegorocznego festiwalu grupa starsza zaprezentowała tańce lubelskie, rzeszowskie oraz Krakowiaka, zaś grupa młodsza tańce przeworskie, Krakowiaka i tańce Beskidu Śląskiego* – opowiada Beata Ziółkoś-Florek, założycielka i opiekunka zespołu. Z sentymentem wspomina początki zespołu i podkreśla korzyści płynące z przynależności do zespołu. - *Występy zespołu dają dzieciom możliwość aktywnego spędzania wolnego czasu. „Kalina” jest dla jej członków ważną szkołą życia, w której uczą się poszanowania kultury i tradycji, tolerancji, obowiązkowości, koleżeństwa, współdziałania w grupie oraz odpowiedzialności. Wyniesione z pracy w zespole wartości wychowankowie przenoszą w swoje dorosłe życie. Wielu z nich swoją przygodę z tańcem i folklorem kontynuuje* – dodaje z uśmiechem Pani Beata. Do tego dochodzą wyjazdy zagraniczne, gdyż „Kalina” nie tylko gości zagranicznych artystów, sama również koncertuje w kraju i poza jego granicami. Młodzież z Niebocka miała możliwość zaprezentować się już na Ukrainie, Węgrzech, Słowacji, zaś w ubiegłym roku w Bułgarii na XVI Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu Tańca w mieście Silistra. - *Udział w festiwalach o zasięgu międzynarodowym pozwala poznać kulturę, tańce, zabawy, a nawet specyfikę kuchni danego kraju. Dzięki takim wyjazdom nasza młodzież nawiązała nowe znajomości, zaprzyjaźniła się z innymi zespołami i to jest chyba najcenniejsze dla nich doświadczenie* – podkreśla opiekunka zespołu. Na temat własnego wkładu w życie i sukcesy „Kaliny” mówi bardzo skromnie. - *Opieka nad zespołem to duża odpowiedzialność, wymaga*





dyspozycyjności, wspierania dzieci w różnych sytuacjach. Jednak daje również ogromną satysfakcję. Wspaniale jest móc krzyczeć wśród młodych ludzi pozytywne wzorce, uczyć historii i kultury naszego narodu, towarzyszyć im w poznawaniu swoich mocnych stron, czy wreszcie dzielić z nimi radość z odniesionych sukcesów.

Jak co roku, impreza zgromadziła mnóstwo entuzjastów folkloru. Frekwencja publiczności pokazuje, iż jest ona potrzebna w środowisku. – Chcemy uczyć młode pokolenie tolerancji i szacunku dla innych kultur – podsumowuje organizator festiwalu Jacek Adamski, Dyrektor GOKB PiW w Dydni. – Chcemy zarażać ich bakcylem regionalizmu, pokazać wszystkim odbiorcom kulturę innych krajów. Nie każdy miał lub ma szansę uczestniczyć w festiwalach folklorystycznych w Polsce. Festiwal „Dzieci Gór i Dolin” to także dodatkowy bodziec do pracy dla naszego zespołu „Kalina”, a także sygnał do zakładania nowych grup folklorystycznych nie tylko w powiecie brzozowskim.

Pamiątkowe grawerty oraz nagrody zespołom wręczyli Wicestarosta Brzozowski Janusz Draguła, Wójt Gminy Dydnia Jerzy F. Adamski oraz Dyrektor GOKB PiW w Dydni Jacek Adamski. Patronat Honorowy nad festiwalem objął Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Tadeusz Pióro. Impreza dofinansowana została z budżetu województwa podkarpackiego i budżetu powiatu brzozowskiego.

Anna Rzepka

fot. G. Cipora

TO SERCE WIDZA WYBIERA



O FESTIWALU „ZZA KULIS” ROZMAWIAMY Z DYREKTOREM GMINNEGO OŚRODKA KULTURY, BIBLIOTEK, PROMOCJI I WYPOCZYNKU W DYDNI

Anna Rzepka: Festiwal jest ogromnym przedsięwzięciem organizacyjnym. Na czym skupiają się Państwo jako organizatorzy przede wszystkim?

Jacek Adamski: *Myszę, że na zakwaterowaniu.*

Przez lata pracowaliśmy nad tym, aby móc zakwaterować na odpowiednim poziomie uczestników festiwalu, których jest od 150 nawet do 220. Obecnie w Jabłonce co roku zakwaterowanych jest od 50 nawet do 100 młodych artystów. Bardzo dużą pomoc w tym zakresie otrzymujemy od Starosty Brzozowskiego Zygmunta Błaża, który corocznie organizuje pobyt najliczniejszych grup przyjeżdżających na festiwal w internacie SOSW w Brzozowie. Gdyby nie ta pomoc nigdy byśmy tego zadania nie zrealizowali.

A.Rz.: Młodzież ma też zapewnione inne atrakcje, bardziej turystyczne?

J.A.: *Owszem. Staramy się pokazać uczestnikom festiwalu, którzy przyjeżdżają do nas z różnych części Europy urok naszych okolic i najpiękniejsze zakątki Podkarpacia tj. Zamek w Łańcucie oczywiście wraz z powozownią, Skansen w Sanoku, Muzeum w Sanoku czy Zaporę w Solinie. Wspomnę też o pobycie zespołów w Gminie Lutowska, gdzie przez 2-3 dni dzieci odpoczywają, spotykają się ze swoimi rówieśnikami z tamtejszej szkoły, czy zwiedzają Bieszczadzki Park Narodowy. Tak naprawdę oferta, jaką kieruje do dzieci Dyrektor GOK-u w Lutowskach Marek Sokół jest bardzo bogata. Robi to nieodpłatnie, bo też kocha folklor i bezcenne są dla niego kontakty dzieci z rówieśnikami z innych państw.*

A.Rz.: Inni entuzjaści folkloru też pomagają?

J.A.: *Tak. Gdyby nie pomoc wielu życzliwych osób, nigdy byśmy nie mogli zaproponować dzieciom takiej oferty. Nie mówię tylko o nieocenionej pomocy sponsorów, ale wielu osób i instytucji życzliwych jak OSP w Niebocku, dyrekcja Zespołu Szkół w Niebocku, a także o ks. Proboszczu Edwardzie Stępiu, który z wielkim zaangażowaniem i profesjonalizmem wita zespoły na Mszy Świętej rozpoczynającej Festiwal. Bardzo duże zaangażowanie jest ze strony pracowników GOK-u w Dydni, gdyby nie ich ponadregulaminowa pomoc nie byłoby w stanie udźwignąć tak dużego przedsięwzięcia logistycznego. Bardzo się też cieszę, że nasz Festiwal jest obecnie pozytywnie odbierany przez Zarząd Województwa Podkarpackiego, bo bywało z tym różnie. Ideą festiwalu jest, aby był dla ludzi, dla dzieci i to jest dla mnie najważniejsze.*



Jacek Adamski

A.Rz.: Z taką myślą organizowany był pierwszy festiwal?

J.A.: Tak. Wszystko zaczęło się od współpracy z partnerem Słowackim z Gminą Raslavice. Jest tam organizowany (w 2014 roku była to 46 jego edycja) bardzo duży 2-3 dniowy Festiwal „Sariskie Slavnosti Pesni a Tańcov”. Bierze w nim udział ok. 10-12 zespołów, czyli około 400 tańczących osób, zaś w amfiteatrze w Raslavicach ich występy obserwuje ok. 6 - 7 tys. osób. To co tam podpatrzyłem, chciałem zaadoptować na nasze warunki. Jedyna różnica polega na tym, że w naszym Festiwalu występują dziecięce zespoły taneczne.

A.Rz.: Które z nich przez te 10 lat wywarły na Panu największe wrażenie?

J.A.: Wszystkie zespoły są fantastyczne, wszystkie prezentują kulturę swojego regio-

nu, państwa. To serce widza wybiera. Jedni są zafascynowani energicznymi tańcami z Ukrainy czy Gruzji, inni układami tańców polskich czy bałkańskich, jeszcze inni perfekcją zespołów z Rosji czy Białorusi. Dla mnie każdy zespół prezentuje coś nowego, każdy jest tak samo ważny, bo dzieci bardzo się starają prezentując kulturę miejsc, w których się urodziły i wychowały, a to jest najważniejsze.

A.Rz.: A jakieś konkrety?

J.A.: Zespół „Akcent” z Moskwy do dzisiaj wzbudza wspaniałe wspomnienia - perfekcja, wyraz artystyczny i niesamowite, przepiękne stroje z różnych części świata. Stali bywalcy i entuzjaści Festiwalu pamiętają piękne tańce „Ptaki” czy „Trepak”. Gruzini (z Batumi czy z Achalciche) to wulkan energii i żywiołowość. Widzowie oglądają ich tańce z nieodpartym podziwem i zachwytem. Natomiast gospodarze festiwalu zespół Kalina oraz wszystkie zespoły z Polski, a także zespoły słowiańskie, to nie tylko piękno kostiumów, ale i wspaniałe układy choreograficzne, których np. brakuje w tańcach bałkańskich. Każdy kraj jest inny i zachwycają się odrębnością, kulturą i tradycją wszystkich zespołów razem, jak i każdego z osobna.

A.Rz.: Myśli Pan, że z sentymentem wspominają pobyt w Polsce?

J.A.: Jestem o tym przekonany. Gdy kończy się Festiwal, gdy nadchodzi czas odjazdu zawsze w oczach dzieci widać łzy. Trudno się rozstać, gdyż wśród uczestników Festiwalu przez te 4-5 dni zawiązują się znajomości, przyjaźnie. Staramy się dla zespołów stworzyć bardzo przyjazne warunki, oparte na serdeczności, życzliwości,



a słynna Polska gościnność da się odczuć wszystkim uczestnikom na każdym kroku.

A.Rz.: Co podoba im się najbardziej?

J.A.: To zależy od zespołu, z jakiego kraju lub jakiej części Europy przyjechał. Zespoły ze wschodu są zafascynowane wycieczkami do Zamku w Łańcucie, a powozownia i ilość karet wprowadza ich w nieodparty zachwyt. Zespoły z zachodniej i południowej Europy są pod dużym wrażeniem naszej gościnności, oraz atrakcji przyrodniczo-turystycznych, a w Rymanowie, czy Iwoniczu Zdroju czuli się najlepiej. Jeszcze długo po zakończeniu Festiwalu dzwonią i dziękują za zaproszenie, a także zapraszają z rewizytą na festiwale organizowane w ich krajach.

Rozmawiała Anna Rzepka



105 – lecie urodzin mieszkanki Grabówki

1 lipca br. mieszkanka Gminy Dydnia Pani Maria Pierożak z d. Szymańska ukończyła 105 lat życia. Z tej okazji, oprócz rodziny, która świętowała kilka dni wcześniej, również przedstawiciele władz samorządowych z Wójtem Gminy Dydnia Jerzym F. Adamskim na czele, wspólnie z Z-cą Stanisławem Pałysem i Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego Małgorzatą Pomykałą odwiedzili Dostojną Jubilatkę. Pani Maria otrzymała życzenia zdrowia na kolejne lata życia, kosz przepięknych róż i okolicznościowy upominek.

Jubilatka pomimo sędziwego wieku jest bardzo dziarską staruszką, sprawną i samodzielną. Bardzo pogodną i uśmiechniętą. Na nic nie narzeka i cieszy się każdym dniem. Serdeczne gratulacje Pani Mario!

Beata Czerkies



Jubilatka Maria Pierożak w otoczeniu rodziny i przedstawicieli władz samorządowych

Plenerowe spotkanie sympatyków saloniku „W Krzywem zwierciadle”

W domu „Pod Świerkami” u Bogusławy Krzywonos w Krzywem zebrała się grupa sympatyków w niedzielne popołudnie 6 lipca 2014 r.

Było to kameralne spotkanie w ogrodzie, a uczestniczyli w nim sami „starzy” znajomi: Henryk Dąbrowiecki, Kazimierz Barański, Halina Kościńska, Jan Wolak, Zofia Olejko, Henryk Cipora, Maria Nykiel, Anna Kocyło, Barbara Kondracka, Bożena i Marcin Howorko, Jadwiga Krackowska, Danuta Bocoń, Maria Czubska, Dorota Sałak, Anna Masaj, Jadwiga Rajtar-Żaczek, Tomasz Żaczek. Dołączyła do tego grona dyrektor brzozowskiego Dar-Med-u pani Jolanta Leń.

Tajemniczy mnich (Marcin Howorko) odczytał gratulacje napisane w języku staropolskim dla uczestniczki spotkania Jadwigi Rajtar-Żaczek za jej kilkuletnią współpracę z Bogusławą Krzywonos, z Izbą Regionalną w Krzywem i Salonikiem „W Krzywem Z zwierciadle”.

Kasia Kondracka z Krzywego, uczennica Szkoły Muzycznej w Dydni pięknie zagrała na flecie utwór Józefa Dominika Skorupa „Concerto sol maggiate”, a następnie gospodyni spotkania powitała zebranych gości i wspólnie zaśpiewaliśmy piosenkę „Zróbmy przyjacielskie koło...” przy akompaniamencie gitarowym Jadwigi Rajtar-Żaczek.



Bogusława Krzywonos

różnych autorów, 27 spotkań, na które zapraszani byli mieszkańcy Krzywego, a każde z ambitnym programem poetycko-muzycznym.

Osobom współpracującym z Izbą Regionalną Bogusława Krzywonos wręczyła medale – „Uśmiechnięte Maki lub Chabry” – wykonane z masy solnej przez Anitę Howorko uczennicę Liceum Plastycznego w Krośnie. Bogusława Krzywonos wyróżniła Halinę Kościńską z „Brzozowskiej Gazety Powiatowej”, Jadwigę Rajtar-Żaczek, Tomasza Żaczka, Jana Wolaka Brzozowiana.pl, Henryka Ciporę, Marię i Mieczysława Nyklów, Annę Kocyło, Marię Kocyło, Barbarę Kondracką, Bożenę



Uczestnicy spotkania plenerowego



Kazimierz Barański odbiera gratulacje od Jolanty Leń Dyrektora Dar-Med-u.

Potem było otwarcie „Galerii pod Chmurką”, gdzie na 19 sztalugach malarskich wystawione zostały w aluramach fotogramy Kazimierza Barańskiego z Brzozowa. Bardzo ciekawe zdjęcia o tematyce przyrodniczej i nie tylko oraz zdjęcia prac malarskich – postaci z bajek, które wykonał dla dzieci w Dar-Medzie, SP w Zmiennicy, w Caritasie, Przedszkolu w Starej Wsi, w brzozowskim szpitalu itd. Kazimierza Barańskiego aspiranta sztabowego KPP w Brzozowie nie trzeba przedstawiać, bo wszyscy go znają. Przypomnę tylko, że jako jedyny był trzykrotnie „Indywidualnością Regionu Brzozowskiego”. Otrzymał kwiaty, gratulacje i piękne podziękowanie.

Małgosia Howorko z Krzywego, także uczennica Szkoły Muzycznej w Dydni zagrała „Menueta nr 7” J. S. Bacha na keyboardzie, a Bogusława Krzywonos krótko podsumowała, zrobiła swoiste resume swej działalności od 8 września 2002 r. do 15 listopada 2013 r. w Izbie Regionalnej w Krzywem. Działalność Izby opisywały Bogusława Krzywonos i Halina Kościńska w „Wiadomościach Brzozowskich”, „Brzozowskiej Gazecie Powiatowej”, „W Naszej Gminie Dydnia”, w „Dydniniec”, Jan Wolak na portalu Brzozowiana.pl. Informacja znajdowała się ponadto na Rzeszów Regiopedia i Rzeszów Informacja Turystyczna. Były wywiady z Bogusławą Krzywonos w „Nowinach” i „Życiu na Gorąco”. Izbę Regionalną zwiedziło ponad 5 tysięcy osób o czym świadczą wpisy w Księdze Pamiątkowej, odbyło się w niej 85 lekcji, 60 wystaw czasowych o różnorodnej tematyce, w tym 9 pokonkursowych, 40 wystaw fotograficznych

i Marcina Howorków, Jadwigę Krackowską, Danutę Bocoń i Marię Czubską.

Ponownie zagrała nam Zuzia Howorko. Tym razem był to utwór „Jedzie pociąg” współczesnego kompozytora rosyjskiego, a potem zaproszeni zostaliśmy na: kawę, herbatę, wodę mineralną, lemoniadę, tradycyjne proziaki z wiejskim masłem, i różne rodzaje ciast i ciasteczek.

Poczęstunek przygotowany został przez: Bogusławę Krzywonos, Marię Nykiel, Jadwigę Rajtar-Żaczek, Dorotę Sałak, Annę Masaj, Bożenę Howorko. Były niekończące się sympatyczne rozmowy mieszkanki Krzywego z gośćmi z Brzozowa, Grabownicy, Humnisk i Dydni w otoczeniu wspaniałej roślinności i kwitnących kwiatów o byleży Izbie, o wystawie Kazimierza Barańskiego, o tym co było i co jeszcze będzie u sympatycznej gospodyni domu „Pod Świerkami”.

Halina Kościńska, fot. Jan Wolak



Galeria „Pod Chmurką”

SPROSTOWANIE

W czerwcowym numerze 6 (123) BGP na s. 29 w artykule „W czasie deszczu dzieci się nudzą” błędnie zostało podpisane zdjęcie. Przedstawia ono ucznia Radosława Żaczka z Niebocka prezentującego swoje modele, a nie jak podpisano Marcina Howorko z Krzywego. Za pomyłkę przepraszamy.

GEST znowu wśród najlepszych

W sobotę 28 czerwca br. Formacja Tańca Estradowego GEST z Grabownicy, brała udział w Ogólnopolskim Festiwalu Tańca „INTERMEDIUM” w Krośnie. W naszym programie znalazły się układy „Klatka z papugami” i „Selekcja”.

Po części konkursowej nadszedł czas na ogłoszenie wyników i nominacji do koncertu galowego laureatów i wielkiego finału. Prezentacje konkursowe oceniała komisja w składzie: Joanna Boruch – nauczycielka tańca klasycznego w Szkole Baletowej w Bytomiu, Edyta Mędrak-Śliwa – instruktor, choreograf, trener Mistrzów Polski i finalistów Mistrzów Europy oraz medalistów Mistrzostw Świata zespołu Soul Dance oraz Małgorzata Lis-Pasioneł – choreograf i instruktor zespołów Mini Żabki, Bieszczadzkie Żabki i Foks. Po raz kolejny GEST znalazł się wśród najlepszych, gdyż za układ „Klatka z papugami” otrzymaliśmy Wyróżnienie. W imieniu zespołu dyplomy, statuetkę, pamiątkowe zegary oraz nagrodę pieniężną odbierały przedstawicielki zespołu Magdalena Marszał, Emilia Knurek, Dominika Krok i Martyna Krok.

To kolejny sukces GEST-u. W Festiwalu brały udział między innymi formacje z Konina, Rzeszowa, Łańcuta, Lublina, Małogoszcza, Krosna czy Starego Sącza. W czasie kiedy inni mają już wakacje my nadal pracujemy. Był to dla zespołu bardzo udany



Nagrodzony skład zespołu: Julia Węgrzyn, Karol Sobczak, Wiktoria Kędra, Julia Wojnicka, Emilia Tomoń, Karolina Sokalska, Gabriela Miszczyszyn, Patrycja Mazur, Anna Wojnar, Jagoda Stachura, Zuzanna Stachura, Urszula Stefaniak, Martyna Korfanty, Martyna Krok, Dominika Krok, Julia Florek, Karolina Mazur, Aleksandra Pilszak, Marta Filip, Gabriela Sobaś, Aleksandra Zajdel, Blanka Borek, Patrycja Borkowska, Weronika Prugar, Julia Dąbrowska, Jakub Zak, Julia Partyńska, Martyna Huber, Karolina Niemiec, Patrycja Dżoń, Jolanta Hałasowska, Weronika Szczepek, Julia Wal, Emilia Knurek, Julia Ginalska, Aleksandra Borkowska, Magdalena Marszał



sezon. Moje choreografie były nagradzane na Ogólnopolskich Festiwalach Tańca, zaś słowa uznania, zwłaszcza te od jurorów, świadczą o dobrym kierunku rozwoju i właściwym szkoleniu zespołu.

Koszty akredytacji oraz przejazdu na Festiwal w całości zostały pokryte przez dzieci i opiekunów. Nagrodę finansową w całości przeznaczamy na nasz wakacyjny biwak i nagrody w konkursach tam organizowanych. Za pomoc w opiece nad zespołem dziękuję Pani Radosławie Borek, która pozostała ze mną do ostatniego w tym roku szkolnym wyjazdu.

Jeżeli są osoby, które chcą nas wspierać i pomagać w wyjazdach i zakupie kostiumów to zapraszam do współpracy.

Marek Grzędziel

Masz szansę zdobyć upragnione wykształcenie

II EDYCJA „AGRAFKI AGORY” - LOKALNEGO KONKURSU STYPENDIALNEGO ORGANIZOWANEGO PRZEZ FUNDACJĘ POMOCY DZIECIOM IM. STANISŁAWY BIEŃCZAK

„Agrafka Agory” - Lokalny Konkurs Stypendialny jako partnerski program Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundacji Agory realizowany jest w roku akademickim 2014/2015 przez Fundację Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak. To już II edycja Konkursu w naszej Fundacji.

Głównymi celami „Agrafki Agory” są: pomoc osobom młodym, zdolnym, pochodzącym z rodzin ubogich w podjęciu i kontynuowaniu nauki na studiach wyższych, rozwój zainteresowań i talentów, a także wzrost zaangażowania społecznego wśród studentów. Konkurs stypendialny służy także rozwojowi idei stypendiów w Polsce.

O uzyskanie pomocy mogą ubiegać się studenci rozpoczynający naukę na I roku studiów dziennych, jak i studenci, którzy kontynuują naukę na dziennych studiach wyższych, spełniający następujące warunki:

- posiadają miejsce zameldowania na terenie powiatu brzozowskiego,

- mają trudną sytuację materialną w rodzinie,
- wykazują wzorową postawę społeczną i byli zaangażowani w działalność pozalekcyjną (udział w olimpiadach, konkursach, działalność artystyczna, sportowa, na rzecz szkoły, wolontariat, uczestnictwo w zespołach tanecznych, teatralnych, akcjach charytatywnych)
- złożyli wniosek wraz z załącznikami w wyznaczonym terminie.

Kompletną dokumentację należy składać w siedzibie Fundacji przy ul. Kościuszki 23 w Brzozowie do 31 sierpnia 2014 roku. Szczegółowe informacje na temat konkursu można uzyskać na stronie www.fpd.org.pl w zakładce Działalność, w siedzibie Fundacji lub pod nr tel 13 43 440 20 w.30, kom. 886 121 202.

W ubiegłym roku z pomocy skorzystało sześcioro studentów z uczelni wyższych w Rzeszowie, Krakowie i Lublinie.

Beata, studentka I roku filologii polskiej w Rzeszowie tak podsumowuje rok: *Stypendium wykorzystałam na opłatę za wynajem mieszkania. Dzięki temu zaoszczędziłam wiele czasu, który musiałabym poświęcić na dojazdy. Pozwoliło mi to rozwijać swoje pasje, a także zaangażować się w wolontariat.*

Dzięki stypendium mogę kontynuować naukę i osiągać sukcesy. Stypendium przede wszystkim pozwala mi zrealizować moje pasje i udzielać się naukowo - mówi Ewelina, studentka II roku logistyki w Rzeszowie.

Krystian, student I roku kierunku finanse i rachunkowość w Rzeszowie: *Stypendium otrzymywane z Fundacji bardzo ułatwiło mi start na studiach. Dzięki funduszom mogłem sam opłacać mieszkanie. Resztę pieniędzy przeznaczałem na wyżywienie oraz niezbędne pomoce naukowe.*

W ubiegłym roku akademickim stypendyści rozwijali także swoje zainteresowania naukowe. Uczestniczyli dodatkowo w wykładach prowadzonych przez wybitnych specjalistów z całego kraju, konferencjach i warsztatach naukowych organizowanych przez uczelnie, na których studiują czy firmy, w których odbywali praktyki studenckie. Stypendyści byli również aktywnie zaangażowani w działania Fundacji oraz reprezentowali Fundację jako Ambasadorzy Konkursu „Agrafka Agory”.

Cieszymy się, że możemy wspierać tak ambitną i zdolną młodzież z naszego powiatu. Jesteśmy dumni z ich osiągnięć. Doceniamy ich ciężką pracę i bardzo dziękujemy za zaangażowanie w działania naszej Fundacji. – mówi Wiceprezes Fundacji, Bożena Bieńczak. *Dzięki Partnerom konkursu możemy uruchomić II edycję konkursu w roku akademickim 2014/2015. Dziękujemy wszystkim partnerom, szkołom, parafiom za włączenie się w promocję i realizację Konkursu. Liczymy, że w tym roku do Konkursu włączą się dotychczasowi i nowi partnerzy, abyśmy mogli wspólnie dać szansę na rozpoczęcie lub kontynuowanie nauki na studiach zdolnej i jednocześnie ubogiej młodzieży – zachęca.*

Partnerzy I edycji Konkursu: Apteka Prywatna B. Sawka, Gran-Pik Liwocz, Sieć Handlowa Alta, BM Global, Brzozowska Gazeta Powiatowa.

Informacje uzupełniające:

Fundacja Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak działa od ponad 12 lat na terenie Podkarpacia, a także w innych częściach kraju. Została założona w Brzozowie przez Bożenę i Andrzeja Bieńczak – właścicieli Firmy Eleo-Budmax, która jest stałym mecenasem i opiekunem Fundacji. Posiada ona status Organizacji Pożytku Publicznego. Fundacja pomaga w leczeniu i rehabilitacji dzieci chorych i niepełnosprawnych, pomaga ubogim oraz wielodzietnym rodzinom. Wspiera także naukę i rozwój uzdolnionej młodzieży. Co roku przygotowuje akcję pod hasłem Tydzień Solidarności z Ubogim Dzieckiem, a ponadto angażuje się w organizację aukcji dzieł sztuki. Od czerwca 2012 realizuje budowę Wieloetnicznej Wioski Dziecięcej dla sierot biologicznych i społecznych.

Kontakt dla prasy:

Prezes Fundacji - Andrzej Bieńczak tel. 605 604 400

Wiceprezes Fundacji - Bożena Bieńczak tel. 605 857 717

Biuro Fundacji - Dorota Prokopska-Oleniacz
tel. 886 121 202

e-mail: kontakt@fpd.org.pl

Dorota Prokopska-Oleniacz

Tydzień Solidarności z Ubogim Dzieckiem

W dniach od 26 maja do 1 czerwca br. Fundacja Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak przeprowadziła zbiórkę pieniędzy pod hasłem „Tydzień Solidarności z Ubogim Dzieckiem”. Akcja objęła miasto Brzozów, a także wsie w gminie: Humniska, Górki, Przysietnica, Turze Pole, Grabownicę Starzeńską, Starą Wieś. „Tydzień Solidarności” zorganizowaliśmy przy współpracy pedagogów, nauczycieli, wolontariuszy i uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich. Celem Akcji, jak co roku, było zebranie funduszy na pomoc ubogim, chorym i niepełnosprawnym dzieciom. Znamienne jest to, że organizatorzy tej corocznej Akcji pragną pobudzić do działania środowisko lokalne, mieszkańców danych miejscowości, a przede wszystkim dzieci i młodzież. Podczas tegorocznego „Tygodnia Solidarności” uczniowie pod opieką pedagogów zebrali 7 535,36 zł. Zebrane kwoty w całości przekazujemy na potrzeby najuboższych i najbardziej potrzebujących uczniów szkół, które dane środki zebrały.

Składamy wyrazy wdzięczności pedagogom, nauczycielom, księżom, wolontariuszom i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do realizacji tej Akcji. Dziękujemy właścicielom i kierownikom sklepów i sieci handlowych, którzy włączyli się do Akcji oraz Księżom Proboszczom parafii biorących udział w Akcji. Serdecznie dziękujemy za zaangażowanie i poniesiony trud: Małgorzacie Zajdel, Maricie Bryś, Annie Bator, Agnieszce Sabat, Małgorzacie Krzyszyńskiej, Barbarze Florczak, Agnieszce Oleniacz, Zuzannie Koniecznej, Marii Pelc, Dorocie Boruli, Marii Buczkowicz, Adamowi Kaczmarowskiemu, Joannie Rachwał-Szczuce, Beacie Wilusz-Pilawskiej, Bernardzie Tymczak oraz wszystkim uczennicom i uczniom, których trudno wymienić z nazwiska, gdyż było ich bardzo wielu.

Pragniemy także wyrazić ogromną wdzięczność Ofiarodawcom, którzy złożyli jakikolwiek dar do puszek lub na konto Fundacji. To dzięki Państwu wiele dzieci otrzyma podręczniki, leki, dofinansowanie wycieczek, odzież oraz inną, niezbędną pomoc.

Dorota Prokopska-Oleniacz

<http://www.powiatbrzozow.pl>

„AGRAFKA AGORY”
LOKALNY KONKURS STYPENDIALNY
Spełniamy Wasze marzenia

MASZ SZANSĘ ZDOBYĆ UPRAŻNIONE WYKSZTAŁCENIE
jeśli tylko...

- chcesz podjąć w tym roku naukę na studiach wyższych
- jesteś studentem studiów wyższych
- chcesz rozwijać swój talent, pasje, zainteresowania
- jesteś zaangażowany w działalność pozalekcyjną
- mieszkaś na terenie powiatu brzozowskiego,
- Twoja rodzina znajduje się w trudnej sytuacji materialnej

ZGŁOŚ SIĘ DO KONKURSU STYPENDIALNEGO AGRAFKA AGORY

Nabór wniosków trwa
od 01.07.2014 do 31.08.2014

Szczegóły i regulamin konkursu znajdziesz na www.fpd.org.pl, pod nr tel 13 43 440 20 w.30 lub 886 121 202 lub w siedzibie Fundacji Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak w Brzozowie, ul. Kościuszki 23

Piękno ukryte w kamieniu



Tadeusz Śnieżek

Rzeźbienie stało się dla niego pasją, bez której trudno żyć. Jednak dopiero ciężka choroba sprawiła, że ujawnił się talent, a rzeźba w kamieniu stała się nieodłączną częścią życia Tadeusza Śnieżka.

- To, że mam talent, nie wiedziałem do czasu jak przeszedłem na rentę. Po poważnej chorobie szukałem zajęcia koło domu i spróbowałem rzeźbić w kamieniu – opowiada Tadeusz Śnieżek z Jasienicy Rosielnej, który od ponad 10 lat zajmuje się rzeźbieniem w kamieniu.

Niewielkie popiersie

A, że materiału nie brakuje, gdyż najpierw on, a teraz jego syn mają swój kamieniołom, to start miał ułatwiony. Pierwszą rzeźbą, którą zrobił, było niewielkie popiersie. – *Nawet mi to wyszło i tak wszystko się zaczęło.*

Później były między innymi ptaki, zwierzęta, postaci świętych różnej wielkości – mówi T. Śnieżek.

Jednak się nadaje

Jak mówi, dużo pomógł mu Gminny Ośrodek Kultury w Jasienicy Rosielnej. – *Dowiedzieli się, że rzeźbię w kamieniu, przyjechali, zobaczyli i zabrali rzeźby na wystawę pomimo mojego sprzeciwu. Było to dla mnie wielkie zaskoczenie, że coś co zrobił zwykły prosty chłop nadaje się na wystawę – podkreśla z uśmiechem pan Tadeusz.*

A jednak się nadaje, co potwierdzają dyplomy wiszące na ścianie w pokoju mówiące o nagrodach i wyróżnieniach. Już pierwsza wystawa na Wojewódzkim Biennale Rzeźby Nieprofesjonalnej w Rzeszowie w 2002 roku to wyróżnienie i kwalifikacje na wystawę do Zakopanego. W tym samym roku otrzymał wyróżnienie na wystawie zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Później były kolejne nagrody i wyróżnienia w Rzeszowie, Krośnie i Nowym Sączu. Swoje prace wystawia również na corocznej wystawie twórców z gminy Jasienica Rosielna.

Sila i zaparcie

By rzeźbić w twardym kamieniu na pewno trzeba siły. W tej dziedzinie technika niewiele zrobiła przez wiele lat. Oprócz niezbędnych narzędzi – młotka i szpica niewiele doszło. – *Owszem można i próbować udarem, ale zdarza się, że więcej to szkodzi jak pomaga. Po uderze ziarna kamienia są lekko wstrząśnięte, czego może nie widać*



gołym okiem na początku. Jednak po czasie jak już rzeźba jest gotowa, gdy przyjdzie jeden czy drugi mróz, to niewielkie kawałeczki mogą zacząć odpadać – wyjaśnia Tadeusz Śnieżek.

Dodaje też, że trzeba mieć dużo zaparcia w sobie, być upartym i cierpliwym. – *Jak się człowiek zajmie rzeźbieniem to nie wiadomo jaki jest dzień tygodnia i pora dnia, czy czas na obiad, czy już pora na kolację. Nie da się odejść od kamienia, jak praca idzie. Ale nie każdego dnia tak jest. Są dni kiedy nic nie idzie, nic się nie podo-*

ba i wszystko chciałoby się zmienić. I wtedy trzeba odpocząć od rzeźbienia – opowiada rzeźbiarz.

Kilkadziesiąt lat

Swoje prace wykonuje na zewnątrz, praktycznie od wiosny do jesieni. – *By rzeźbić, temperatury muszą być raczej dodatnie. Najniższa, kiedy można pracować w kamieniu to minus 2-5 stopni C. Nie da też się wykonywać rzeźb i czyścić jak pada deszcz. Kamień musi być suchy. Wówczas można kamień dobrze wyczyścić i zaimpregnować, że minimum kilkadziesiąt lat może stać taka rzeźba na zewnątrz – wyjaśnia.*

Droga krzyżowa

Gdy już doszedł do wprawy, postanowił zrobić coś, co jak sam mówi, pozostałoby po nim na trwałe. Chciał upamiętnić fakt, że wyszedł z ciężkiej choroby i jak mówi dostał drugie życie. Po kilku latach to się ziściło. Zrobił stację drogi krzyżowej. 43 kamienne figury rzeźbił niecałe cztery lata. Jak mówi, wykonanie jednej postaci trwało średnio 3 tygodnie. Figury tworzące drogę krzyżową miały pozostać w Jasienicy Rosielnej, ale los chciał inaczej. Ostatecznie trafiły do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku i znajdują się na pograniczu sektorów łemkowski i pogórzański.

5.tonowy papież

Prace pana Tadeusza można zobaczyć również między innymi w Połomii, Woli Jasienickiej, Zboiskach k. Dukli, Jasienicy Rosielnej, Woli Komborskiej, Iwli. Kilkanaście postaci Chrystusa frasośliwego wykutych w kamieniu jest w Warszawie. Przy kościele w Jasienicy Rosielnej jest też rokrocznie wystawiana szopka bożonarodzeniowa z 11 postaciami.

Jednak największą do tej pory zrobioną figurę pozostawił sobie przy domu w ogrodzie. Jest to rzeźba papieża mająca 3 metry 30 centymetrów wysokości i ważąca ponad 5 ton. Jej wykonanie zajęło mu trzy miesiące. Przy domu jest też zestaw rzeźb tworzący „cud fatimski” a także wiele figur zwierząt. Cieszy go jak ktoś jest zadowolony z jego prac, to jeszcze bardziej go dopinguje.

Ma jeszcze marzenie...

Pracując ciągle coś wymyśla, ma jeszcze dużo rzeczy, które „chodzą po głowie”. Ale jak sam mówi, nie wie, czy wszystkie plany zdąży zrealizować. – *Marzy mi się zrobienie całego różańca, wszystkich tajemnic w płaskorzeźbie. Nie widziałem jeszcze czegoś takiego, a chciałbym jeszcze zdążyć. Pomysł już mam, więc może się uda – dodaje.* Trzymany więc kciuki.

Andrzej Józefczyk



Nocne napady, kradzieże i rozboje przed Dniem Niepodległości w Sudanie Południowym

W pierwszy lipcowy weekend odwiedził mnie w Rumbek i w Akol Jal ks. Kazimierz Sowa - mój pierwszy gość z Polski od stycznia 2014 r., kiedy przyjechałem do Sudanu Południowego. Ksiądz Kazimierz Sowa, od 2007 jest dyrektorem telewizji Religia.tv. Występuje w programach publicystycznych stacji TVN i TVN24, zwłaszcza w Drugim śniadaniu mistrzów i programie Tak jest. Piątek spędziliśmy na misji w Akol Jal, natomiast sobotę w Rumbek, w mieście, gdzie mieszkam we wspólnocie jezuitów, organizując kilka spraw i lokalnych wyjazdów. W sobotę po południu miał miejsce wielki napad rabunkowy zorganizowany przez klan PANYON na klan AMONOM (do którego należą także ludzie z naszej wioski Akol Jal) w połowie drogi do naszej misji. Będąc w domu w Rumbek - otrzymałem telefon z naszej misji w buszu z prośbą, by eskortować dwóch z moich pracowników z naszej misji z Akol Jal do Rumbek. Są Dinkami, lecz z innego szczepu odległego ok. 60 km od nas. Pojechali do misji na motorach. Obydwaj pracowali tego dnia nad konstrukcją szklarni, wykonując prace spawalnicze i malarskie. Bali się sami wracać na motorach ze względu na strzały z karabinów w okolicy.



Pojechaliśmy niemal na sygnale „jak strażacy na akcję ratunkowo-gaśniczą” do Akol Jal, skracając drogę przez znane mi obrzeża miasta Rumbek, a następnie przez wioski Jeer i Abubu. Po drodze widzieliśmy wielu ludzi uciekających w kierunku miasta, prowadząc w popłochu kozy na postronkach - swój dobytek - by je ocalić. To co mieli, to zabrali ze sobą. Dotarliśmy do wioski Pul Chum - miejsca, gdzie zdarzenie kradzieży kóz i strzelanina miały miejsce tego popołudnia. Kontynuując drogę do kolejnej miejscowości Amadith, spotkaliśmy kilku chłopców z naszej wioski uciekających również w stronę miasta i informujących nas o ataku na

wioskę Pul Chum. Kiedy dotarliśmy do naszej misji w Akol Jal, spotkaliśmy obydwu pracowników. David opowiedział krótko o tym, co się wydarzyło, o strzałach z karabinów, które ich mocno przstraszyły, a także o ludziach uciekających i chroniących się w swoich chatkach w Akol Jal. Postanowiliśmy, iż ja z ks. Kazimierzem pojedziemy jako pierwsi, a obydwaj pracownicy pojadą za nami na swoich motorach za naszym samochodem.

W drodze powrotnej dowiedzieliśmy się, że młody 17-letni chłopak, który szedł odwiedzić rodzinę w Pul Chum, zginął podczas strzelaniny. Został zaatakowany dosłownie przypadkowo, gdyż nic nie wiedział o tym, co działo się w okolicy. Kilka kilometrów dalej natknęliśmy się na konwój policji jadący w naszą stronę. Ubrani w piaskowo-maskujące wojenne panterki z napisem South Sudan Police, na głowach policyjne granatowe berety i na prawym ramieniu wielki napis Military Force w fioletowym kolorze. Zdążyłem policzyć... w kabinie samochodu siedziało dwóch policjantów i kierowca, a na pick-upie siedemnastu „po zęby uzbrojonych” stróżów prawa. Wielu z nich trzymało karabin AK 47, pozostali jakiś inny rodzaj karabinu. Większość z nich miała dodatkowo przewieszony przez ramię pas amunicji (chyba do tego drugiego rodzaju broni). Na samochodzie zamontowany był wielki karabin maszynowy, za którym stał jeden z policjantów, trzymając go w pogotowiu do ataku. Zatrzymałem samochód. Policjanci z konwoju zatrzymali się również. Podeszedłem do komendanta, z którym się przywitałem. W tym momencie rozmawiał już z Davidem, który zatrzymał swój motocykl i opowiadał mu o strzałach i o całym zajściu ze swojego punktu widzenia. Jeden z policjantów zapytał mnie o rozwój wydarzeń. Krótko wyjaśniłem, iż my pojawiliśmy się w Pul Chum i w Akol Jal już po całym zajściu na prośbę pracowników, by ich eskortować do miasta. Wróciliśmy szczęśliwie do domu. Eskorta się udała.

Następnego dnia w niedzielę po pierwszej Mszy św. w Katedrze w Rumbek pojechaliśmy do Akol Jal z zamiarem odprawienia drugiej Mszy św. w wiosce Abubu, a także kolejnej w Akol Jal. W drodze do misji dwóch ludzi niosło ciało tego chłopaka zastrzelonego w sobotę zawinięte w materiał podwieszony na drążku. Bardzo smutny widok. Mnóstwo ludzi szło za niosącymi ciało mężczyznami, by dokonać pochówku. Niektórzy śpiewali. Wśród żałobników dojrzałem wielu mieszkańców naszej wioski, zwłaszcza młodych, którzy szli w tym kondukcje żałobnym. Pozostali żałobnicy byli z okolicznych wiosek. Po dotarciu na miejsce Eucharystii zauważyłem, że niestety ludzie nie przyszli na Mszę św. bo poszli na pogrzeb tego chłopca. Jed-

nak wraz z kilkoma kobietami i dziećmi z tej wioski pomodliliśmy się w kościele zrobionym z bambusa. Krótka Liturgia Słowa z małym komentarzem, dwie piosenki śpiewane przez dzieci, kilka słów ze strony przedstawicieli wioski na pożegnanie. Dzieci rewelacyjnie śpiewały, a kilkoro pięknie grało na bębnach.

Podobnie było w Akol Jal. Chociaż pierwotnym zamiarem było odprawienie Mszy św. Kobiety, które przyszły, poprosiły o krótką modlitwę, gdyż było nas zaledwie kilka osób tego poranka. Zorganizowaliśmy miejsce na modlitwę w jednej z klas naszej nowej szkoły. Najdłuższą okazała się modlitwa wiernych. Każda z osób modliła się w intencji tak bardzo upragnionego pokoju, a także w codziennych potrzebach. Modląc się o pokój, prosiliśmy Dobrego Boga o dar przebaczenia dla ludzi po obydwu stronach. Nie poddajemy się i nie ustajemy w modlitwie w skromnych dzia-



laniach, które mają na celu przyniesienie nadziei na lepsze jutro jak i na zaprzestanie walk plemiennych. Na końcu spotkania modlitewnego przedstawicielka kobiet Elena Akoi Marial podziękowała za naszą obecność pomimo niebezpieczeństwa w regionie.

W drodze powrotnej dowiedzieliśmy się, że jeszcze w sobotę mężczyźni-wojownicy z Pul Chum w odwecie za śmierć tego siedemnastoletniego chłopca (z klanu Amonom) zabili dwóch wojowników należących do klanu, który dopuścił się napadu (Panyon). W niedzielę cała okolica była pogrążona w jednym wielkim smutku. W poniedziałek rano mój gość, ks. Kazimierz Sowa wyleciał z Rumbek do Juby w dalszą podróż do Etiopii i Zambii. Tego ranka skontaktowałem się przez tłumacza z naszymi ludźmi z Akol Jal w sprawie ostatnich wydarzeń. Idąc za sugestią, by przynajmniej przez jeden dzień lub dwa nie jechać do misji, bo na drodze najgorsze może człowieka spotkać - śmierć. tego dnia zostałem w domu. Niestety w czasie ostatniego weekendu w okolicznych walkach klanowych zginęło 9 mężczyzn.

Kolejnym wielkim wydarzeniem tego tygodnia był Dzień Niepodległości Sudanu Południowego obchodzony 9 lipca. Wielu zadawało sobie pytanie: Dzień Niepodległości od czego? Jak można świętować niepodległość, żyjąc w ciągłym strachu przed sąsiadem? Już nie ma wroga w postaci militarnej potęgi z północy - z Chartumu. Ten nowy wróg jest o wiele gorszy od poprzedniego - to ciągły strach przed kolejnym nocnym atakiem na wioskę, na dobytek, na ludzkie życie. Ludzie przyjęli nowy tryb życia: śpią w dzień a w nocy czuwają. Czuwają w wielkim strachu, przed kolejnym napadem. Dinkowie w naszym regionie zgotowali sobie nawzajem straszny, krwawy los. To ludzie, którzy urodzili się na wojnie i znają tylko realia wojny. Nie mając przeciwnika, z którym mogliby walczyć, walczą ze sobą nawzajem. Ta mordercza siła odwetu udziela się wszystkim. Każdy chce być żołnierzem, wojownikiem, każdy chce mieć karabin. Nasz tłumacz powiedział mi, że w Yirol (Yirol to miejsce skąd on pochodzi oddalone ok.

60 km od Rumbek) podczas ostatniego weekendu zostało uprowadzone w kierunku Rumbek 900 sztuk bydła. Dwaj pasterze, którzy pilnowali bydła zostali zabici. Wśród krów z tego stada były także jego krowy. Stracił wszystko - cały swój dobytek. Ludzie z okolicy Yirol nie mają dostępu do broni, natomiast wszystkie wioski wokół Rumbek zostały zaopatrzone w karabiny przez rządzących w mieście by go bronić na wypadek, gdyby rebelianci ze wschodu i z północy zaatakowali miasto. To co się dzieje obecnie jest jakby „grą w podchody” - kto więcej ukradnie, kto więcej zastrzeli - z jedną różnicą - to nie dzieje się wirtualnie na ekranie komputera, lecz naprawdę ludzie nawzajem się zabijają. Tragiczne w skutkach. Żałoba w naszej okolicy po zmarłej osobie trwa nawet do pięciu dni. Po tym chłopcu - który zginął w sobotę (przez pewien czas zabieraliśmy tego chłopca samochodem do Akol Jal gdzie też miał rodzinę). Najbliżsi, rodzina i przyjaciele trwali w żałobie, siedząc nad jego grobem przez 4 dni, rozmawiając, śpiewając, płacząc i... planując kolejny odwet. Oczywiście część ludzi zajęła się gotowaniem mięsa. Na tę okoliczność Dinkowie poświęcają od jednej do trzech krów, a także kozy na posiłek dla biesiadników. Udając się do naszej misji w ostatnim czwartym dniu żałoby, widziałem około stu ludzi wciąż siedzących wokół domostwa i grobu, gdzie ciało tego chłopaka zostało pogrzebane w niedzielę.

Dzień Niepodległości Sudanu Południowego to kwestionowane przez wielu wydarzenie. Moim zdaniem przywódcy nie powinni występować w tym roku na żadnym podium. Powinni naród na kolanach przepraszać za te masakry i zbrodnie przeciwko własnemu narodowi i ludziom powierzonym ich władzy - zwłaszcza za to, co wydarzyło się w tym kraju w ciągu ostatnich 8 miesięcy (od 15 grudnia 2013 r.). Wydając cywilom broń z magazynów wojskowych, niestety popełnili największy błąd w historii najmłodszego państwa świata. Teraz żniwo jest potworne - gdyż ludzie używają broni jak zabawek - które niestety w tym przypadku są śmiertelne. A sama śmierć niesie beznadzieję, smutek, opłakiwanie bliskich i w końcu odwet. W taki sposób koło tragicznych wydarzeń toczy się, toczy co noc... w jeszcze większą przepaść śmierci.

A w dzień? W dzień wszyscy politycy, rządzący i zmilitaryzowana policja prezentują swoją bezradność wobec wiadomości z poprzedniej nocy o kolejnych zabitych tu czy tam, o skradzionych setkach krów z jednego czy drugiego pastwiska i o zabitych zastrzelonych pasterzach Dinka - nastoletnich chłopcach. I kolejnej nocy ci sami ludzie, którzy mają służyć państwu jako urzędnicy, wojskowi czy policjanci, organizują bandy, by kraść krowy i kozy swoim ziomkom. Po ostatniej kradzieży znaleziono dokumenty wysokiego rangą policjanta, który zorganizował taką nocną batalię. Wstyd i hańba na mundurze i organizacji, która powinna służyć i pomagać ludziom. Bezradność miejscowych polityków i przywódców jest sztuczna i udawana, gdyż wszyscy wiedzą o tym, iż zarówno wojskowi jak i policjanci są w jakiś sposób ze sobą powiązani a nawet spokrewnieni. Bo tu wszyscy mają kogoś z rodziny w sąsiedniej wiosce. Na każdym kroku słyszy się „brother, brother.... - bracie, bracie” Każdy ma z sąsiednim klanem jakieś powiązania, ...bo albo żona danego polityka, żołnierza lub policjanta stamtąd pochodzi, albo druga żona czy też kolejna, z którą się właśnie ożenił, bo zdobył krowy, by za nią zapłacić itd... zamieszkała w tej czy tamtej okolicy. Zawsze znajdzie się w sąsiedniej wiosce czy nawet w sąsiednim klanie, przeciwko któremu trwa nieustanna walka, jakiś dalszy wuj, czy kuzyn, czy ktoś w dalszym pokrewieństwie itd... Stąd ani politycy, którzy pochodzą z danego regionu, ani żołnierze, ani policja nie są w stanie niczego zmienić. Nawet udając się w celach negocjacji, spotykają znajomych i rodzinę po obu stronach niekończącego się sporu. Dlatego unikają tego typu przedsięwzięć, gdyż mogą zostać oskarżeni „o trzymanie z przeciwną stroną”. Patowa sytuacja.

Rozwiązania w takich sytuacjach jak obecna, zwłaszcza w naszym regionie Sudanu Południowego, są wypracowane

w wielu miejscach na świecie. Wystarczy sięgnąć po sprawdzoną specjalistyczną międzynarodową pomoc. A tymczasem nie warto ustanawiać ludzi, którzy mają powiązania rodzinne przedstawicielami władzy rządzącej lokalnie. To jest porażka od pierwszego dnia sprawowania władzy, gdyż wiadomo, że nikt nie pośle wojska ani policji przeciwko swoim ludziom, nawet by pojąć zbrodniarzy, którzy co noc kradną dobytek i zabijają ludzi w wioskach. Wiele organizacji z zewnątrz kraju chce pomóc najmłodszemu państwu świata, ale czy Sudan Południowy jest na to gotowy? Czy pozwoli sobie pomóc? Wygląda na to, że nie.

Pelen entuzjazmu poszedłem zobaczyć jak wygląda Dzień Niepodległości Sudanu Południowego w Rumbek. Wokół placu wolności - w ciągu ostatnich dwóch tygodni zbudowano wysoki mur. Każdy pyta po co? Plac wolności i gruby mur z pustaków na 3 metry wysokości? Jedno przeczy drugiemu. Ten mur reprezentuje całą rzeczywistość rządów tutejszych władz. Przy każdym z wejść na plac ustawiony był podwójny kordon żołnierzy sprawdzających każdego, kto wchodził. Miałem z sobą kamerę i telefon w momencie przechodzenia przez wejście. Żołnierze chcieli mi zabrać kamerę, kiedy mnie sprawdzali, gdyż według nich nie wolno było wejść z kamerą na uroczystości Dnia Niepodległości. Nie chciałem ryzykować, by zabrano mi kamerę a także telefon, którym też przecież można zrobić zdjęcia. Niestety spoza muru nic nie było widać, co dzieje się wewnątrz.

Oczywiście bezpieczeństwo jest ważne, ale zadaje sobie proste pytanie: czy rzeczywiście nie można

edom square (Plac Wolności) lecz Prison square wall (ściana placu więziennego) a to nie wymaga komentarza. Cóż... pozostaje nie przejmować się tym, co prezentują ludzie nie szanujący wolności drugiego człowieka. Po małym przepychance słownej z żołnierzami stojącymi w bramie nowo wybudowanego muru wokół Placu Wolności nie zgodziłem się na to, by mi zarekwirovano kamerę (kto by się na to zgodził...?) Szanując poczucie strachu żołnierzy przed wszędzie obecnym niebezpieczeństwem, opuściłem teren Freedom Square (prison square wall), wracając do domu. Mogę śmiało powiedzieć, iż przyjechałem tutaj z misją niesienia pokoju i ewangelizacji, z misją edukacji i szacunku dla drugiego człowieka. Wśród strachu w jakim żyją mieszkańcy Rumbek i okolicy przed najbliższymi, którzy dzisiaj siedzą obok a jeszcze tej samej nocy mogą okazać się wrogami, niech ta misja pozostanie najcenniejszym przesłaniem na lepsze jutro, jak nowe drwa dokładane do ognia, by nie zgasł, by tenże ogień ogrzewał i rozświecał ciemności mroku, by dawał nadzieję i rozpaliał serca.

A moi kochani Dinkowie z naszej misji ostatnio zaczęli narzekać na pracę, którą im zlecam, (a to tylko plewienie grządek i warzyw, za co dostają wynagrodzenie), że po tym jak nadali mi imię „Przynoszący światło i ogień” (całkiem miłe... prawda...?) teraz usłyszałem, że cierpią bo muszą pracować 2 albo 3 godzinny dziennie a nie pół godziny dziennie jak było do tej pory. Jest progres! Hurra Udało się! Moi Dinkowie pracują 3 godziny dziennie po pół roku cierpliwości i przykładu. Oplaciło się. Zamiast siedzieć pod drzewem i nic nie robić cały dzień dostali zadania i wynagrodzenie. Obecnie mamy już 20 ludzi na etatach. Sam nadzoruję pracę tych najbardziej narzekających a pozostałych - tych miłszych - zleciłem komuś innemu. Usłyszałem ostatnio też kilka miłych słów - że mój sposób postępowania to „uśmiech i przykład”. No i to działa - bo nie są w stanie się oprzeć. Ci którzy mnie znają wiedzą o czym piszę... Więc jak moi pracownicy widzą, że Kawaja (Biały) pracuje - to po pewnym czasie jak się już pośmieją wystarczająco - biorą się do pracy bo widzą że ja nie odpuszczam. I to działa. Uśmiech i dobry (i wytrwały) przykład przynosi owoce - błogosławione owoce!



zrobić sobie pamiątkowego zdjęcia prezentującym się pocztom sztandarowym 15 szkół z Rumbek, a nawet komuś z władz czy przemawiającym na podium do swoich ludzi? Nowo wybudowany mur okalający plac wolności świadczy o nadmiernej kontroli wydarzeń i zamknięciu na rzeczywistość wolność. Niestety, inaczej ją pojmujemy. Żołnierze bez jakiegokolwiek wykształcenia, którzy dostali władzę i karabin do ręki tworzą tę rzeczywistość obecnego czasu, opartą na strachu i kontroli. To mocna krytyka tego, co tu się dzieje, ale widocznie rządzący, wojsko i policja tak chcą być postrzegani, skoro nie można nawet zdjęcia zrobić na paradzie młodzieży szkół w Rumbek czy podczas przemowy przedstawicieli lokalnych władz.

Dla mnie ten mur zmienił spojrzenie na ostatnie wydarzenia i dostał nową nazwę: to już nie jest Fre-

Tak już jest na świecie, że po "pierwszym daniu (które zazwyczaj świetnie nam smakuje - przychodzi czas na drugie danie: podlane sosem pokory." (to cytuję z filmu "Niezwyciężony Seabiscuit" - (o małym koniu, którego spisano na straty a on stał się czempionem, kiedy na nowo nauczył się „jak być koniem”. Ktoś dał mu drugą szansę!) Ja w swoim życiu dostałem wiele różnych talentów, szans i możliwości a każde z miejsc w których posługiwałem było i pozostanie świadkiem ich realizacji na 100%.

O. Tomasz Nogaj SJ

Wszyscy, którzy zechcieliby wesprzeć misję o. Tomasza Nogaj SJ

mogą to zrobić na numer konta: **Misyjne konto bankowe**

(z dopiskiem MAJIS SUDAN POŁUDNIOWY lub O. Tomasz Nogaj)

Nr konta w Polsce: 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (wpłaty w PLN)

52 1240 2294 1787 0010 2300 2206 (wpłaty w USD)

Referat Misyjny Towarzystwa Jezusowego PME

Mały Rynek 8, 31-041 KRAKÓW

Wielka wojna na ziemi brzozowskiej

Dokładnie sto lat temu kule wystrzelone w Sarajewie przez serbskiego nacjonalistę Gavrilo Principa dosięgły arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Następca austro-węgierskiego tronu zginął w należącej do Austro-Węgier Bośni, a po miesiącu od tego wydarzenia, dokładnie 28 lipca 1914 roku 84-letni cesarz Franciszek Józef, obwiniając rząd serbski o współudział w zamachu, wypowiedział Serbii wojnę.

Sojusznicze bloki

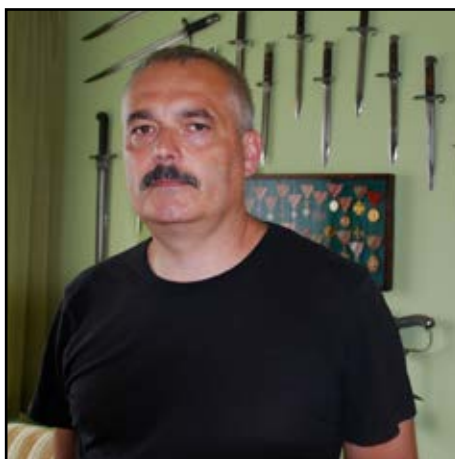
Od tej chwili sprawy potoczyły się lawinowo. Rosja, jako sojusznik Serbii zmobilizowała się przeciw Austro-Węgrom, zaś Niemcy, stronnik Austro-Węgier wystąpiły przeciw Rosji. Następnie wojsko w stan gotowości postawiła Francja, na co Niemcy zareagowały ogłoszeniem wojny z tym państwem. Stan wojny z Niemcami zadeklarowała również Wielka Brytania, która weszła też w konflikt z Austro-Węgrami, a ci z kolei wypowiedzieli wojnę Rosji. W ten sposób rozpoczęła się I wojna światowa, wywracająca dotychczasowy porządek polityczny świata. Naprzeciw siebie stanęły dwa obozy sojusznicze: ententa (Rosja, Francja, Wielka Brytania, z czasem USA) i państwa centralne (przede wszystkim Austro-Węgry i Niemcy).

Walki w okolicach Brzozowa

Walki nie ominęły ziem powiatu brzozowskiego. Brzozów jak i cała Galicja stał się terenem działań wojennych w 1914 i 1915 roku. Ofensywy wojsk austro-węgierskich na wschód, wycofywanie się wojsk, a także kontrataki wojsk rosyjskich spowodowały, że linia frontu w tym czasie przez ziemie brzozowskie przetoczyła się kilka razy. Należy jednak zaznaczyć, że najcięższe walki toczyły się na naszym terenie w grudniu 1914 i maju 1915 roku.

W grudniu 1914 roku po udanej ofensywie pod Limanową dowództwo wojsk austro-węgierskich chcąc w pełni wykorzystać ten sukces wydało rozkaz ataku w kierunku północnym 3 Armii austro-węgierskiej. W stronę Krosna posuwały się oddziały VII Korpusu. Na prawym skrzydle VII Korpusu walczyła 5 Dywizja Kawalerii Honwedu w okolicach Malinówki i 10 Dywizja Kawalerii Honwedu w okolicach Górek. Oddziałom tym jednak nie udało się zająć Brzozowa i około 20 grudnia, wskutek naporu wojsk rosyjskich, zostały zmuszone do wycofania się na południe w stronę Karpat.

- Maj 1915 roku, to z kolei walki



Zbigniew Sobota

będące następstwem przełamania frontu, jakie nastąpiło 2 maja pod Gorlicami. Na potrzeby tej ofensywy została utworzona 11 Armia niemiecka, której jednostki już 8 maja toczyły walki o Haczów, a w następnych dniach o kolejne miejscowości w re-



Żołnierze niemieccy w Haczowie...



...i w Brzozowie (zdjęcia pochodzą z książki „Das 41. Reserve - Korps von der Somme zum Pripiat”)

jonie Brzozowa. Kulminacją tych walk był dzień 10 maja, kiedy to 81 i 82 Rezerwowa Dywizja Piechoty prowadziła walki między Brzozowem, Starą Wsią i Przysietnicą, a w okolicach Górek i Humnisk walczyli żołnierze wchodzący w skład 11 bawarskiej Dywizji. Jako ciekawostkę można tutaj podać, że jako pierwszy do Brzozowa wkroczył już wieczorem 9 maja 1915 roku major von

Knesebek na czele II batalionu 269 Rezerwowego Pułku Piechoty – mówi Zbigniew Sobota, pasjonujący się historią I wojny światowej, kolekcjonujący przedmioty związane z tym wydarzeniem, zastępca dyrektora Zespołu Szkół w Starej Wsi.

Rekrutacja w powiecie

Swoje zainteresowania brzożowianin ukierunkował też na dokładne poznanie szlaku bojowego 10 Pułku Piechoty Austro-Węgierskiej (Galizisches Infanterieregiment Nr. 10 Gustav V. König der Schweden, der Goten u. Wenden), do którego rekrutowani byli mieszkańcy powiatu brzozowskiego. W latach 1914 i 1915 Pułk przemierzył Galicję, początkowo w składzie 1 Armii austro-węgierskiej, która w sierpniu 1914 odniosła zwycięstwo pod Kraśnikiem, a następnie w składzie 3 Armii austro-węgierskiej, w maju 1915 walczącej na prawym skrzydle 11 Armii niemieckiej. W późniejszych latach pułk

walczył także na froncie włoskim, – *Jeśli pradziadek opowiadał kiedyś, że służył w wojsku austro-węgierskim, to z dużym prawdopodobieństwem przypisać go możemy do 10 Pułku Piechoty. Służba w armii austro-węgierskiej dla mieszkańców Galicji była obowiązkowa. Mieszkańcy naszego powiatu w większości służyli w 10 Pułku Piechoty, a starsze roczniki w 18 Pułku Obrony Krajowej (Landwehry) – dodaje badacz.*

Pomniki historii

Zainteresowanie historią I wojny światowej miało związek z działalnością turystyczną Zbigniewa Soboty. Przemierzanie szlaków Beskidu Niskiego, czy Bieszczadów sprzyjało kształtowaniu nowej pasji. Napotykanie po drodze cmentarzy żołnierzy poległych w czasie działań wojennych w latach 1914-1918 zachęcały do zgłębiania wiedzy o poszczególnych miejscach walk i konkretnych oddziałach, biorących w nich udział. – *W latach studenckich działałem w Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich w Rzeszowie. Jedną z naszych letnich baz studenckich znajdowała się w miejscowości Krempna. W tej miejscowości właśnie odwiedziłem pierwszy cmentarz żołnierzy z I wojny światowej (cmentarz nr 6). Zaczęło mnie to coraz bardziej wciągać, chciałem jak najwięcej wiedzieć na ten temat, poszukiwałem źródeł informacji – wspomina Zbigniew Sobota.*

Literatura trudnodostępna

Wyzwanie to było nie lada, však bi-

biotekarskie i księgarskie półki wcale nie uginają się od fachowej literatury. – *Każdy wiedział oczywiście, że była I wojna światowa, ale o szczegółach mówić potrafiło niewielu. Pierwsze pozycje to opracowanie Olszańskiego pt. „Pierwsza wojna światowa w Karpatach” wydane w 1985 i oczywiście przewodniki Romana Frodymy, pierwszy przewodnik jeśli dobrze pamiętam został opublikowany w 1989 roku. Dopiero po kilkunastu latach kupiłem reprint sztandarowej publikacji „Wielka Wojna 1914-1918”, autorstwa Jana Dąbrowskiego, wydanej w 1937 roku. Teraz sytuacja się zmieniła. Ukazuje się wiele książek, wydawnictwa dostępne są też na aukcjach internetowych. Udało mi się na przykład zdobyć 4 tomy wydanej przez Austriaków w latach trzydziestych monografii poświęconej pierwszej wojnie światowej pt. „Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914 - 1918”. W sumie tomów jest siedem, a pierwsze dwa traktują o latach 1914 i 1915 – podkreśla pan Zbigniew.*

Kolekcjonerstwo

Książkowa wiedza okazała się niewystarczająca w odkrywaniu nowych faktów z I wojny światowej. Z czasem Zbigniew Sobota zaczął kolekcjonować przedmioty przypominające jedno z najważniejszych dziejowych wydarzeń. – *To są sprawy powiązane. Jeśli się o czymś*

czyta, to w pewnym momencie chciałoby się mieć jakąś rzecz nawiązującą do historycznej epoki. Innymi słowy człowiek zaczyna interesować się kolekcjonerstwem. A co można kolekcjonować. Na pewno nie broń i amunicję, bo to nielegalne i za-



Część kolekcji Tadeusza Kowala z Izdebek zaprezentowanych na wystawie pamiątek z I wojny światowej w Muzeum Regionalnym w Brzozowie

grożone karą więzienia. Ale białą broń, odznaczenia, czy książki już jak najbardziej. Mój pierwszy zakup, to bagnety do karabinu mannlicher wzór 1895 w wersji podoficerskiej. Potem były kolejne eksponaty. Bagnety do karabinów mauser, wernel, tasak artyleryjski używany przez armię austro-węgierską, konkretnie przez jednostki saperskie, odznaczenia austro-węgierskie, zdjęcia, mapy, wydawnictwa, publikacje. Posiadam na przykład książkę pt. „Das 41. Reserve - Korps von der

Somme zum Pripjat” książka ta to zbiór fotografii ze szlaku bojowego 41 Korpusu, który w maju 1915 roku wchodził w skład 11 Armii niemieckiej, jednostki tego Korpusu walczyły w okolicach Brzozowa. W książce znajduje się fotografia przedstawiająca żołnierzy niemieckich spacerujących po brzozowskiej ulicy Mickiewicza w maju 1915 roku. Do eksponatów z I wojny światowej dobrać można przez uczestnictwo w giełdach staroci, czy giełdach internetowych – podsumowuje kolekcjoner, który zaprasza do współpracy wszystkich pasjonatów I wojny światowej. Ze Zbigniewem Sobotą można nawiązać kontakt drogą mailową: zbyszeksobota@poczta.onet.pl.

Historia I wojny światowej fascynuje coraz bardziej. Dzieje konfliktu, który w zamyśle przywódców występujących zbrojnie

w 1914 roku miał trwać co najwyżej kilka tygodni, przekształcił się w wieloletni, międzynarodowy konflikt, zmieniający w dużym stopniu mapę świata na początku XX wieku. Niektóre państwa doprowadził do upadku, innym zaś pozwolił odzyskać niepodległość. Jedni ponieśli więc klęskę, inni natomiast mogli się odrodzić. Do tych drugich należała Polska, powracająca po 123 latach jako suwerenny kraj środka Europy.

Sebastian Czech

Mieliśmy władzę kontrolować, a ją przejęliśmy

Rozmowa z Pawłem Chrupkiem z Haczowa, posłem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) na Sejm kontraktowy w latach 1989-1991, współwłaścicielem 350-hektarowego gospodarstwa rolnego.

Sebastian Czech: Andrzej Szczypiorski, Gustaw Holoubek, Jerzy Osiatyński, Paweł Chrupek, to skład parlamentarzyistów reprezentujących województwo krośnieńskie po wyborach 4 czerwca 1989 roku. Znalazł się Pan w doborowym towarzystwie.

Paweł Chrupek: Wśród ludzi z klasą, którzy zadbali między innymi o to, żeby w Sejmie naprawdę posługiwano się językiem parlamentarnym. Takiego już dzisiaj z mównicy nie słychać. Szczypiorski i Holoubek nie żyją, z Osiatyńskim niedawno się spotkałem, chwilę porozmawialiśmy. Pracuje, ma się dobrze, życzę mu zdrowia na długie lata.

S. Cz.: Wahał się Pan czy startować w tych historycznych, jak się okazało wyborach?

P. Ch.: Komitet Obywatelski przy Prze-

wodniczącym NSZZ „Solidarność” zdecydował, że w okręgu krośnieńskim o mandat poselski ma się również ubiegać kandydat lokalny. Na spotkaniu w Krośnie padło kilka nazwisk, lecz nie wyraziły one zainteresowania i w końcu zgłoszono moją osobę. Też trudno mi się było określić, ponieważ w planach miałem wyjazd do USA na organizowany przez ministerstwo rolnictwa USA kurs nasiennictwa rolniczego. Wiedziałem, że z tej wyprawy nie zrezygnuję, bo miała ona kluczowe znaczenie dla mojej zawodowej przyszłości. Dlatego poinformowałem wszystkich o moich zamiarach, jasno wyraziłem stanowisko, że 20 maja 1989 roku lecę do Ameryki i wrócę początkiem sierpnia. Powiedziałem też, że jeśli mimo wszystko moja kandydatura zostanie zaakceptowana, to wtedy się zgodzę. Tak też się stało, więc wystartowałem.



Paweł Chrupek

S. Cz.: Czyli 4 czerwca 1989 roku nie było Pana w kraju.

P. Ch.: I przez to nie mogłem wraz z całym społeczeństwem nasłuchiwać wiadomości z poszczególnych wyborczych okręgów. Próbowalem szukać informacji w amerykańskich stacjach telewizyjnych, ale na próżno. W tym samym czasie chińskie władze brutalnie rozprawiły się z protestującymi przeciwko Komunistycznej Partii Chin na Placu Tiananmen w Pekinie. Ten temat „przebił” polskie wybory. O pomyślnych wynikach poinformowała mnie żona.

S. Cz.: Ale w kampanii wyborczej poprzedzającej pierwsze wolne powojenne

wybory w Polsce Pan uczestniczył. Bardzo różniła się od współczesnej?

P. Ch.: Zdecydowanie. Wyróżniała ją spontaniczność, nieporównywalne do dzisiejszego zaangażowanie ludzi. Czuło się, że dzieje się coś wyjątkowego.

S. Cz.: Tę spontaniczność można porównać do roku 1980?

P. Ch.: Oj nie. Gdyby taką kampanię zorganizowano w roku 1980, to prowadzona byłaby z jeszcze większym rozmachem. W roku 1980 panował nastrój rewolucyjny, a w roku 1989 wielu ugłodziło już poglądy.

S. Cz.: W 1989 roku miał Pan 34 lata. Młodość dodawała odwagi?

P. Ch.: Na pewno tak, ale w tamtym czasie człowiek nie zdawał sobie z pewnych mechanizmów sprawy. Dziś gra polityczna została całkowicie obnażona.

S. Cz.: Bardziej zaskoczyło Pana osobiste zwycięstwo, czy całej „Solidarności”?

P. Ch.: Do Sejmu i Senatu weszło praktycznie sto procent kandydatów solidarnościowych, zatem rozmiary sukcesu na każdym robiły wrażenie. Przede wszystkim walczyliśmy o wygraną drużyny, więc bardziej cieszył mnie triumf „Solidarności”, a mniej indywidualny. Swoje wejście do Sejmu traktowałem jako niespodziankę, ponieważ naprawdę nie spodziewałem się aż tak korzystnego wyniku. Poza tym w dniu 4 czerwca 1989 roku nikt dokładnie nie wiedział, jak dalej potoczą się losy nowo wybranego parlamentu. Bardziej nastawialiśmy się na kontrolę władzy niż jej przejmowanie. Wydarzenia jednak nabrały dynamiki i sytuacja zaczęła się zmieniać. Uważam, że wpływ na polskie sprawy miały przemiany w innych krajach socjalistycznych. Gdyby wokół nas komuniści utrzymywali się przy władzy, na pewno transformacja nie przebiegałaby tak szybko.

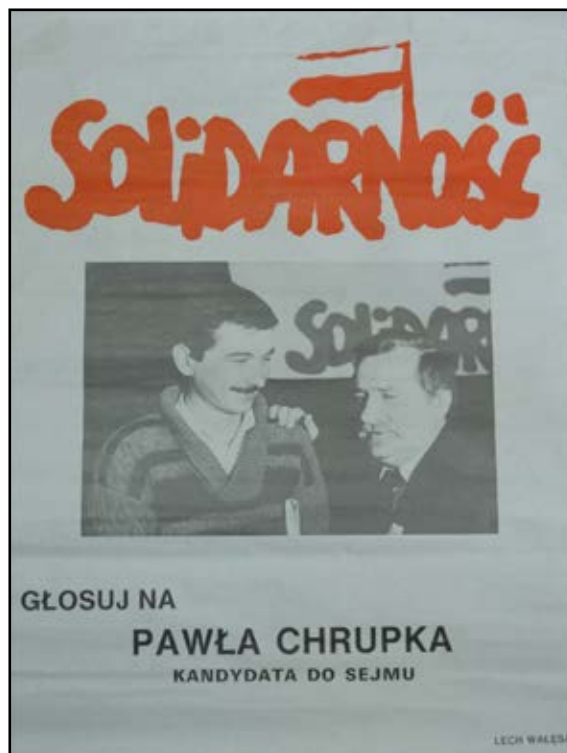
S. Cz.: Wrócił więc Pan ze Stanów do nowego Polski.

P. Ch.: I osobiście również znalazłem się w zupełnie nowej dla siebie sytuacji. Żona na lotnisko przywozła mi ubranie i pojechałem prosto do Sejmu. Tam ówczesny marszałek, Mikołaj Kozakiewicz przyjął ode mnie przysięgę i mogłem od tej pory uczestniczyć w obradach oraz głosowaniach.

S. Cz.: Wkrótce czekało Pana to jedno z najważniejszych, czyli głosowanie nad powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego.

P. Ch.: Niebawem po moim powrocie

z USA i przybyciu do Sejmu, bodaj w połowie sierpnia 1989, rezygnację z misji tworzenia gabinetu złożył generał Czesław Kiszczyk, a zadanie formowania rządu



Plakat przed wyborami 4 czerwca 1989 r.

otrzymał Tadeusz Mazowiecki. 12 września 1989 roku coś niemożliwego jeszcze kilka miesięcy wcześniej, stało się realne. Premierem został człowiek „Solidarności”,



Żniwa

więc wszyscy obserwowaliśmy historyczny przełom w Polsce. Parlament wybrał na Prezesa Rady Ministrów kogoś niezwiązanego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Musiało to także skutkować zmianami w gospodarce.

S. Cz.: Ominęło za to Pana głosowanie nad wyborem prezydenta. 19 lipca 1989 roku Zgromadzenie Narodowe jednym głosem powołało na ten urząd generała Wojciecha Jaruzelskiego.

P. Ch.: I niektórzy zaczęli mnie za to obwiniać. Że to właśnie moja nieobecność przesądziła o wyborze Jaruzelskiego. Thumaczyłem, że przecież byłem za granicą, że

mój wyjazd z Polski oraz termin powrotu do kraju uzgadniałem jeszcze daleko przed wyborami 4 czerwca, więc w żaden sposób nie mogłem być w lipcu na sali obrad. Ale do części i tak te argumenty nie docierają. Trudno.

S. Cz.: Reformy ekonomiczne wprowadzane w ramach Planu Balcerowicza były dla części społeczeństwa bardzo bolesne. Upadające zakłady pracy, czy PGR-y wydłużały listę bezrobotnych. Nie dało się zmieniać tamtej rzeczywistości łagodniejszymi metodami?

P. Ch.: Nie miałem wtedy dokładnego rozeznania w sytuacji gospodarczej kraju. Zresztą nie tylko ja, wielu posłów dysponowało podobną do mojej wiedzą. Elity twierdziły, że nie ma innej drogi do uzdrowienia polskiej ekonomii i nie pozostawało mi nic innego, jak przyjąć to do wiadomości.

S. Cz.: Ludzie zgłaszali Panu obawy, czy niezadowolenie z tego, co się wówczas działo?

P. Ch.: Nawet mnie atakowali.

S. Cz.: Nie wierzyli w popularne wtedy hasło, że każdy ma teraz „swoją szansę”?

P. Ch.: Wielu nie wierzyło i mieli całkowitą rację. To slogan bardziej reklamowy niż mający uzasadnienie w rzeczywistości. Człowiek ma określony zasób wiedzy i umiejętności. Pewnych barier nie przekroczy, dlatego nie dla wszystkich wtedy była szansa.

S. Cz.: Z perspektywy lat uważa Pan, że terapia wstrząsowa z roku 1989 była skuteczna?

P. Ch.: W dużym stopniu tak. Wszystkie ówczesne decyzje należy rozpatrywać obiektywnie i mieć świadomość, w jakich realiach gospodarczych były podejmowane. Faktem jest, że duża grupa ludzi traciła pracę, popadała w kłopoty finansowe, ale z drugiej strony powstawało wiele małych i średnich firm, ludzie zaczęli poruszać się po wolnym rynku. Zatem Plan Balcerowicza stymulował rozwój. Podkreślać za każdym razem należy, że tamta władza działała w warunkach rewolucyjnych, a niestety każda rewolucja niesie za sobą społeczne koszty. Zmiana systemu politycznego po wojnie również wielu zrujnowała. Kolektywizacja zabrała im majątki, unicestwiła dorobek życia.

S. Cz.: Polacy przekonali się na własnej skórze co znaczy kapitalizm?

P. Ch.: Dokładnie tak. Twierdzę, że gdyby ludzie byli świadomi, jak funkcjonuje gospodarka wolnorynkowa, „Solidarność” nie wygrałaby wyborów. Większość z nas



Uprawa rzepaku

żyła złudzeniem, widząc w zachodnich sklepach pełne półki, na ulicach super samochody, a pensje w dolarach lub markach. Nie zdawano sobie sprawy, że jest też druga, mniej różowa strona tego systemu: ciężka praca, walka o zatrudnienie, biedniejsza część społeczeństwa. Po prostu w kapitalizmie rządzi kapitał, a to nie dla wszystkich jest bezpieczne.

S. Cz.: W jaki sposób chciał Pan pomóc rolnikom, pracując w sejmowej komisji rolnictwa?

P. Ch.: Między innymi uczestniczyłem w pracach nad ustawą o Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa. Dążyłem do tego, żeby Agencja kreowała politykę rolną i strukturę gospodarstw poprzez skup ziemi od rolników kończących produkcję, a następnie tworzenie większych rozlogów i sprzedaż, bądź dzierżawę gruntów rolnikom chcącym coś na niej uprawiać.

S. Cz.: Powiodła się ta inicjatywa?

P. Ch.: Nie do końca, bo teraz nie widzę, żeby Agencja cokolwiek kreowała. To firma ściśle handlowa.

S. Cz.: Między innymi sytuacja gospodarcza w kraju powodowała, że Obywatelski Klub Parlamentarny, skupiający parlamentarzystów wywodzących się z „Solidarności” przestawał być jednolity. Zaskoczyły Pana dość szybkie podziały?

P. Ch.: Dla mnie były czymś normalnym. W OKP zgromadzili się ludzie o różnych poglądach i tarcia wewnętrzne nie należały do rzadkości. Zresztą w „Solidarności” spierano się zawsze, na tym zresztą polega istota demokracji. Pamiętam różnice zdań członków „Solidarności” na przykład podczas rejestracji NSZZ „Solidarność” Rol-

ników Indywidualnych. Ówczesny podział zatem, to naturalne zjawisko.

S. Cz.: Konsekwencją podziałów były wybory prezydenckie w 1990 roku, w których naprzeciwko siebie stanęli Tadeusz Mazowiecki i Lech Wałęsa. Ostatecznie prezydentem został Wałęsa, a Mazowiecki przegrał w pierwszej turze ze Stanisławem Tymińskim. Pan na kogo głosował?

P. Ch.: Na Lecha Wałęsę.



Sprzęt rolniczy przygotowany do akcji żniwnej

S. Cz.: W wyborach parlamentarnych w roku 1991 startował Pan z list Kongresu Liberalno-Demokratycznego i nie udało się ponownie wejść do Sejmu. Ze smutkiem żegnał się Pan z poselskimi ławami?

P. Ch.: A skąd. Pobyt w Sejmie po pierwsze bardzo absorbuje, a po drugie trochę odrywa od rzeczywistości, od problemów „na dole”. Po trzecie w końcu do polityki trzeba być bardzo dobrze przygotowanym albo mieć inne predyspozycje – na przykład być bardzo bezczelnym. I jeszcze potrafić mówić do dużych skupisk ludzi, a to naprawdę nie jest łatwe. Żaden z powyższych punktów nie stanowił mojego atutu, więc zakończenie pracy w Sejmie przyjąłem bez większych emocji.

S. Cz.: Kadencja raczej nie oderwała też Pana od rzeczywistości, bo biznesowy sukces raczej przekonuje, że twardo stąpa Pan po ziemi.

P. Ch.: Sukces to pojęcie względne. Dla mnie sukcesem jest spełnienie marzeń o prowadzeniu gospodarstwa rolnego i utrzymywanie z tej działalności rodziny. Na 350 hektarach uprawiam kukurydzę, pszenicę, rzepak, w tym roku mam ponadto soję i owies.

S. Cz.: Jako absolwent Akademii Rolniczej, a następnie członek sejmowej komisji rolnictwa w praktyce udowodnił Pan, że z rolnictwa można żyć.

P. Ch.: Mówmy w czasie teraźniejszym: udowadniam, bo prowadzenie gospodarstwa rolnego, jak zresztą innej działalności gospodarczej w obecnych czasach nie jest sprawą łatwą i zmusza do pokonywania różnych problemów.

S. Cz.: Nabywców na towary nie brakuje?

P. Ch.: Kontrahenci są różni: dla rzepaku zakłady tłuszczowe, dla kukurydzy przemysł paszowy, browar odbiera jęczmień, mamy też umowy z młynami. W sumie jest gdzie sprzedawać. Kwestią jest cena i umiejętność poruszania się po rynku.

S. Cz.: Skąd takie zamiłowanie do rolnictwa?

P. Ch.: Chyba po dziadku. Urodził się w Haczowie, później pracował jako inżynier górnik na Śląsku, ale zawsze wracał w rodzinne strony zajmować się swoim 5-hektarowym gospodarstwem. Ja z kolei wychowywałem się w Gliwicach, jednak na wakacjach często towarzyszyłem dziadkowi w jego wyjazdach do Haczowa. Po pewnym czasie stwierdziłem, że chcę być rolnikiem. Skończyłem Akademię Rolniczą, przejąłem po dziadku gospodarstwo, następnie w 1981 roku dokupiłem 15 hektarów ziemi, a w 1996 pozostałą część posiadanych obecnie gruntów.

S. Cz.: Wspomina Pan czasem lata 1989-1991 i swój pobyt w Sejmie?

P. Ch.: Jak najbardziej. W polityce jestem na bieżąco, spotykamy się też czasem z kolegami posłami, żeby powspominać. Miałem okazję być posłem w czasach trudnych, ale niezwykle ciekawych. Związanych ze zmianą systemu polityczno-gospodarczego, słowem przełomowych dla kraju. Takie procesy zdarzają się bardzo rzadko i akurat miałem szczęście w nich uczestniczyć. Tylko trudno trochę uwierzyć, że miały one miejsce już 25 lat temu.

Rozmawiał Sebastian Czech



PAŃSTWOWA WYŻSZA
SZKOŁA ZAWODOWA
im. Jana Grodka w Sanoku

INSTYTUT ROLNICTWA



Nowy kierunek

Gospodarka w ekosystemach rolnych i leśnych



Studia inżynierskie, 3,5-letnie, stacjonarne i niestacjonarne.
Kierunek interdyscyplinarny, o profilu praktycznym, łączący dziedziny nauk leśnych i rolnych (w tym agroturystycznych)



Absolwent uzyskuje tytuł:
Inżynier gospodarki w ekosystemach rolnych i leśnych.



Ma również możliwość kontynuacji studiów 2-go stopnia (magisterskich) na uczelniach partnerskich z zakresu leśnictwa, rolnictwa i na innych pokrewnych kierunkach.



Kontakt:

Studia stacjonarne 13 46 55 954
e-mail: studias@pwsz-sanok.edu.pl

Studia niestacjonarne 13 46 55 967
e-mail: studian@pwsz-sanok.edu.pl

www.pwsz-sanok.edu.pl

Gloria Victis 2014

Zwycięstwem drużyny LKS „Iskra” Przysietnica zakończył się Powiatowy Turniej Piłkarski Seniorów „Gloria Victis 2014”, który 27 lipca został rozegrany na stadionie w Izdebkach. W turnieju oprócz gospodarzy i zwycięzców wystąpiły ekipy LKS Trześniów i LKS „Brzozovia” MOSiR Brzozów. W pierwszym półfinale zmierzyły się zespoły z Przysietnicy i Brzozowa. O tym kto zagra w finale decydowały karne, bowiem w „normalnym czasie” mecz zakończył się remisem 1 - 1. Skuteczniejsza w serii jedenastek okazała się Przysietnica i to ona awansowała do finału. W półfinale numer dwa gospodarze podejmowali Trześniów. Po bezbramkowym remisie w serii karnych lepiej poradzi sobie miejscowi. Zatem do końca turnieju pozostały mecze o miejsca pierwsze i trzecie.

W finale pocieszenia niespodziewanie LKS Trześniów ogrywał Brzozów 2 - 1, natomiast w meczu decydującym o tytule wyraźnie lepsi okazali się zawodnicy LKS „Iskra” Przysietnica, którzy pokona-



nali Izdebki 2 - 0. Trzeba podkreślić, że wygrana Przysietnicy była jak najbardziej zasłużona, gdyż prezentowała ona tego dnia niewątpliwie najlepszego i najdojrzalszego futbol.

Po zakończonym turnieju drużyny odebrały dyplomy, puchary oraz upominki w postaci sprzętu sportowego. Nagrody wręczali Rafał Jasiński – asystent Członka Zarządu Województwa Podkarpackiego Tadeusza Pióro, Bronisław Przyczynek – Przewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie oraz Bolesław Kostur – Wiceprzewodniczący PZ LZS w Brzozowie.

Impreza odbyła się dzięki środkom pochodzącym z dotacji Starostwa Powiatowego w Brzozowie.

Marek Szerszeń
fot. R. Samiec



Zwycięska drużyna LKS „Iskra” Przysietnica wraz z R. Jasińskim, B. Przyczyńkiem i B. Kosturem

Poucządzająca nagroda

Piłkarze Siarki Tarnobrzeg rozpoczynali tym meczem przygotowania do nowego, drugoligowego sezonu, zaś zawodnicy miejscowych klubów tworzących Reprezentację Powiatu Brzozowskiego podsumowywali tydzień wcześniej zakończone rozgrywki 2013/2014. Spotkanie zorganizowane przez Powiatowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Brzozowie przy wsparciu finansowym powiatu brzozowskiego postrzegano również jako nagrodę dla reprezentantów Haczowii Haczów za awans do klasy okręgowej. Wszak nieczęsto przedstawiciele naszego powiatu mają szansę mierzyć siły z renomowanym klubem walczącym o punkty na tak wysokim ligowym poziomie.



fot. J. Wolak

Od lewej: Wójt Gminy Haczów Stanisław Jakiel, Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż, Dyrektor ZS w Haczowie Grzegorz Sobota oraz Przewodniczący PZ LZS w Brzozowie Bronisław Przyczynek



fot. H. Dąbrowiecki

Rozgrzewka piłkarzy Siarki Tarnobrzeg

Stąd miejsce potyczki – stadion w Haczowie, nazwisko szkoleniowca prowadzącego Reprezentację Powiatu Brzozowskiego – Bronisław Niżnik, trener Haczovii oraz data spotkania – 29 czerwca br. – świeżo po świętowaniu awansu przez piłkarzy Haczovii. Nagroda okazała się atrakcyjna i jednocześnie wartościowa pod względem edukacyjnym. Drugoligowcy z Tarnobrzega bowiem pokazali klasę, a jak się uczyć, to tylko od najlepszych. I choć wynik na pierwszy rzut oka może zniechęcać (1-10 przegrała Reprezentacja Powiatu Brzozowskiego z Siarką), to część zagrań oraz podpatrzone ustawienia drugoligowców na murawie nasi futboliści zapewne wykorzystają już niedługo na boiskach krośnieńskiej okręgówki, czy klasy A. Podziwiać można było między innymi rajdy Łukasza Nadolskiego, przemieszczającego się raz po raz prawą stroną boiska od obrony do ataku, jego podania otwierające drogę do bramki Marcinowi Truszkowskiemu i Tomaszowi Ciećko, dalekie przerzuty ze środka na skrzydła autorstwa Roberta Tunkiewicza, umiejętność wykorzystywania podbramkowych sytuacji, czy też strzały z dystansu tarnobrzeżan. Honorowego gola dla miejscowych zdobył Dawid Sołkiewicz z Grabowianki Grabówka, jak przystało na zawodnika najwyżej obecnie sklasyfikowanego klubu w powiecie brzozowskim (czwarte miejsce w krośnieńskiej okręgówce).

- Ostatni raz przeciwko drugoligowej drużynie w roli trenera wystąpiłem dokładnie 25 lat temu. W czerwcu 1989 roku prowadziłem Karpaty Krosno i w ostatnim meczu drugoligowego sezonu podejmowaliśmy Lechię Gdańsk. Zajęliśmy wówczas dwunaste miejsce w tabeli i z powodu reorganizacji rozgrywek lokata ta nie gwarantowała utrzymania na zapleczu ekstraklasy (II liga w tamtym czasie była kolejnym szczeblem rozgrywkowym po ekstraklasie). Także uczciłem jubileusz. Co prawda meczem towarzyskim, ale zawsze. Spotkaliśmy się zaledwie na jednym wspólnym treningu, więc w niektórych sytuacjach zabrakło zrozumienia. Siarka dała nam prawdziwą lekcję futbolu i chciałbym, żeby w jak największym stopniu skorzystali z niej zawodnicy klubów z naszego powiatu. Również i moi podopieczni z Haczovii, bo przyda im się to na pewno na boiskach okręgówki – powiedział po meczu Bronisław Niżnik, trener koordynator Reprezentacji Powiatu Brzozowskiego, na co dzień szkoleniowiec Haczovii, z którą awansował z klasy A do okręgówki, zaś w przeszłości trener i zawodnik Karpat Krosno.

- Chcemy popularyzować piłkę nożną w powiecie brzozowskim i myślę, że organizowanie meczów z klasowymi, markowymi zespołami służy realizacji tego celu. Konfrontując siły z drugoligowcem piłkarze z naszych klubów mogą na własnej skórze przekonać się o umiejętnościach zawodników żyjących z gry w piłkę. Widzą ich przygotowanie fizyczne, techniczne, uświadamiają sobie ile trzeba umieć, żeby zawodowo grać w futbol. Mają jednocześnie okazję podpatrzeć pewne zagrania, próbując je następnie naśladować na boisku. Po takich meczach nie tylko nabiera się doświadczenia, ale również dąży do doskonalenia piłkarskiego rzemiosła, niwelowania różnic w umiejętnościach. Po prostu wyznacza się nowe cele. Mam nadzieję, że takie właśnie wnioski wyciągną zawodnicy z naszych klubów, że ta wysoka porażka wszystkim wyjdzie na dobre. Poza tym sprawiliśmy frajdę kibicom. Zobaczyć w akcji drugoligowca, to naprawdę w tutejszych realiach rzadka okazja. Zresztą olbrzymie zainteresowanie widzów najlepiej potwierdza potrzebę zapraszania takich drużyn. Przypomnijmy, że już drugi

rok z rzędu udało nam się sprowadzić drugoligową ekipę. Przed rokiem gościliśmy w Brzozowie Stal Stalową Wolę. Czas pokaże, czy to początek cyklicznych piłkarskich spotkań towarzyskich w powiecie brzozowskim – podkreślił Bronisław Przyczynek, Przewodniczący PZ LZS w Brzozowie.

fol. J. Wolak



Starosta Zygmunt Błaż gratuluje Haczovii awansu do klasy okręgowej

- Zagraliśmy dzisiaj po raz pierwszy po urlopach, czyli w okolicznościach dość specyficznych. Przyglądałem się poszczególnym piłkarzom, oceniałem ich dyspozycję i z radością stwierdzam, że moi podopieczni zaprezentowali się z dobrej strony. W składzie mieliśmy 10 seniorów i 8 juniorów. Chcieliśmy nagrodzić młodzież za ich dobrą postawę w minionym sezonie. Wielkich zmian w kadrze seniorskiej się nie spodziewam. Prawdopodobnie 5 piłkarzy od nas odejdzie, zaś 5 innych uzupełni te ubytki. Myślimy tylko i wyłącznie o zbliżających się rozgrywkach 2014/2015. Nie rozpamiętujemy już końcówki ubiegłego sezonu, kiedy to straciliśmy szansę na awans do I ligi. Mimo nieudanego finiszu, podczas którego roztrwoniliśmy dziesięciopunktową przewagę nad trzecim zespołem II ligi, całociśowo pozytywnie oceniam tamten sezon. Startowaliśmy w trudnej sytuacji kadrowej, a zakończyliśmy zmagania jako najlepsza drużyna na Podkarpaciu. To trzeba docenić – stwierdził Tomasz Tułacz, trener Siarki Tarnobrzeg.

Przed meczem Starosta Brzozowski – Zygmunt Błaż wręczył piłkarzom Haczovii komplet nowych strojów, natomiast na pomeczowej kolacji przedstawiciele PZ LZS w Brzozowie, klubów z powiatu brzozowskiego i Siarki Tarnobrzeg wymienili doświadczenia oraz przekazali okolicznościowe pamiątki.

Sebastian Czech

REPREZENTACJA POWIATU BRZozOWSKIEGO – SIARKA TARNOBRZEG 1-10 (0-5)

Bramki: Sołkiewicz (55) – Ciećko 2 (17, 24), Głaz 2 (26, 43), Głowacki 2 (43, 87), Termanowski (53), Galek (58), Truszkowski (66), Szlęk (73).

Powiat Brzozowski: Mateusz Tasz (Karpaty Krosno) – Paweł Szajna (Haczovia), Dariusz Szopiak (Haczovia), Tomasz Chrobak (Grabowianka), Karol Kwolek (Iskra Przysietnica) – Jarosław Fic (Błękitni Jasienica Rosielna), Rafał Wierdak (Haczovia), Dariusz Pietryka (Iskra Przysietnica), Łukasz Kurzydło (Iskra Przysietnica) – Krzysztof Bąk (Iskra Przysietnica), Dawid Niezgodzki (Iskra Przysietnica) oraz Tomasz Pakiet (Haczovia), Kamil Prach (Haczovia), Dawid Sołkiewicz (Grabowianka), Mateusz Łukaszewski (Grabowianka), Krzysztof Bieda (Iskra Przysietnica), Michał Rogoz (Błękitni Jasienica Rosielna), Piotr Szyndlar (Błękitni). Trener Bronisław Niżnik (Haczovia).

Siarka: Oskar Pogorzelec – Łukasz Nadolski, Mirosław Baran, Bartłomiej Makowski – Jakub Głaz, Marcin Truszkowski, Robert Tunkiewicz, Konrad Stępień, Maciej Termanowski, Bartosz Sulkowski – Tomasz Ciećko oraz Adam Galek, Marcin Szewc, Karol Głowacki, Sebastian Szlęk, Bartłomiej Dydo, Igor Ostrowski, Jakub Kula. Trener Tomasz Tułacz.

Sędziowali: Piotr Ekiert oraz Kamil Dobosz, Lucjan Śmietała. Widzów 600.



Tadeusz Krotos

Tadeusz KROTOS

- rysownik, ilustrator,
karykaturzysta

Urodził się i mieszka w Gliwicach na Śląsku. Od 1962 roku gruntował swoją wiedzę z zakresu rysunku, malarstwa i grafiki w kółkach plastycznych przy boku znanych gliwickich artystów, plastyków. Fascynuje się twórczością hiszpańskiego surrealisty Salvadore Dali. Od 1990 r. rozpoczął przygodę z malarstwem i grafiką, a od 1996 r. z rysunkiem satyrycznym. Wykonywał ilustracje do książek. Jego

rysunki prezentowane są na wystawach w kraju i za granicą.



ruką z podziałką	surowica	marka perfum	szlafroczek	im śmieć u Piaska	przemycana z Kolumbii	Max, fizyk niemiecki	Tomasz, kierowca	Borys, aktor
ciemne amazońskich Indian	wojskowy sztubak			wyznawca religii	przywłaszczenie cudzego	zwierciadło duszy		
				pracują w dokach				wśród lordów
Jane, aktorka	myśli o niej więzien					augustowskie w piosenkę		
				tęczy-skrzydła bogini grecka		kau-styczna	wielka radość	
w nią skok	Robert, pisarz	prawy dopływ Wisły		stopień w artylerii				
		wyspa w Małych Antylach				uczelnia w Lublinie		
islamski sędzia	meczeta w Jerzolimie	obok Minnesoty	symbol firmy	McGrogor, aktor	twórca mani-chelizmu	Imię z imienia Gina	ruch dłoni	Laurel, komik kina niemieckiego
		gryzoni z tundry				dwanaście tysięcy		
kopowanie organizmu						Simpson z kreskówki		
etap pracy stoka		święta rzeka Hindu-sów				wygrała z Konfederacją		
kraina piranii					pod butami biegacza			

„Brzozowska Gazeta Powiatowa”
- miesięcznik samorządu powiatowego
(ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe
w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1,
36-200 Brzozów,
tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2,
36-200 Brzozów,
tel./fax 13 43-431-65,

e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Skład redakcji: Magdalena
Pilawska (red. naczelnia),
Anna Kałamucka (opr. techniczne),
Dariusz Supel (opr. graficzne),
Anna Rzepka, Sebastian Czech,
Halina Kościńska

Druk: HEDOM w Krośnie.

BGP w Internecie:

www.powiatbrzozow.pl

